

Miejska Biblioteka Publiczna  
w Białym Podgórsku

DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE

ul. Wolności 141  
21-500 Biała Podlaska  
tel. 83 241 62 87  
regionalia@mbp.org.pl

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

---

Rok LXVII

Październik 1998

Nr 10

---



---

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — PIŁSUDSKIEGO 62

TELEFON 231 26

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

---

Rok LXVII

Październik 1998

Nr 10

---

## DZIAŁ URZĘDOWY

### STOLICA APOSTOLSKA

151

Orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Misyjny 1998 r.

Wielkie znaki obecności Ducha Świętego  
w działalności misyjnej Kościoła

„Gdy Duch Święty zstąpi na was,  
otrzymacie Jego moc i będziecie moimi  
świadcami w Jerozolimie i w całej Judei,  
i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8)

1. Światowy Dzień Misyjny obchodzony w drugim roku bezpośrednich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, a więc w roku poświęconym Duchowi Świętemu, nie może mieć innego punktu odniesienia, jak właśnie Jego Osobę. Duch bowiem jest głównym sprawcą całej misji Kościoła, a Jego „dzieło rozbłyśka znamieniem w działalności misyjnej wśród narodów, jak to ujawnia się w Kościele pierwotnym” (*Redemptoris missio*, 21).

Działania Ducha Świętego w Kościele i w świecie nie można oczywiście opisać za pomocą analiz statystycznych ani innych metod naukowych, ponieważ dokonuje się ono na innej płaszczyźnie, a mianowicie na płaszczyźnie łaski, i daje się poznać przez wiarę. Jest to często działanie ukryte, tajemnicze, ale z pewnością skuteczne. Duch Święty nie przestał być mocą, którą był w epoce narodzin Kościoła; działa dzisiaj tak samo, jak w czasach Jezusa i Apostołów.

Jego wielkie dzieła, opisane w *Dziejach Apostolskich*, dokonują się także dzisiaj, ale często nie zostają dostrzeżone, ponieważ w wielu częściach świata ludzkość żyje w kulturach zeświecczonych, które interpretują rzeczywistość tak, jakby Bóg nie istniał.

Dobrze zatem, że Światowy Dzień Misyjny przypomina nam o wspaniałych dziełach Ducha Świętego, aby umocniła się nasza wiara oraz by nastąpiło w Kościele — właśnie dzięki działaniu Ducha — wielkie przebudzenie świadomości misyjnej. Czyż bowiem ożywienie wiary i świadectwa chrześcijan nie jest najważniejszym celem Jubileuszu?

2. Świadomość, że Duch Święty działa w sercach wierzących i w wydarzeniach historycznych, napawa optymizmem i nadzieją. Pierwszym wielkim znakiem tego działania, który chciałbym uczynić przedmiotem naszej wspólnej refleksji, jest — paradoksalnie — właśnie kryzys współczesnego świata: reakcją na to złożone zjawisko i jego negatywne skutki jest często naglące wołanie o pomoc Ducha Ożywiciela, które ujawnia ukrytą w ludzkich sercach, dojmującą tęsknotę za Dobrą Nowiną Chrystusa Zbawiciela.

Trudno więc nawiązać w tym kontekście do wnikliwej analizy współczesnego świata, jakiej dokonał Sobór Watykański II w konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* (nn. 4-10). W ostatnich dziesięcioleciach opisany tam dziejowy kryzys jeszcze się pogłębił: brak ideałów i wartości w wielu przypadkach staje się bardziej powszechny; zanika zmysł prawdy i rośnie relatywizm moralny; nierzadko można odnieść wrażenie, że przeważa w społeczeństwie indywidualistyczna, utylitarystyczna etyka, pozbawiona trwałych punktów odniesienia, wielu zauważy przy tym, że człowiek współczesny, gdy odrzuca Boga, pomniejsza samego siebie, żyje pełen lęku i napięcia, zamyka się w sobie i w swoim egoizmie, nie znajduje zadowolenia.

Praktyczne tego konsekwencje są wyraźnie widoczne: konsumpcyjny styl życia, choć tak krytykowany, coraz bardziej się rozpowszechnia; niepokój, często uzasadniony, wywołany licznymi problemami materialnymi, może do tego stopnia pochłonąć człowieka, że jego relacje z innymi stają się oziębłe i sztywne. Ludzie są dla siebie oschli i agresywni, nie umieją się uśmiechnąć, pozdrowić, powiedzieć *dziękuję* ani zainteresować problemami innych. Cały zespół złożonych czynników ekonomicznych, społecznych i kulturowych sprawia, że w społeczeństwach wyżej rozwiniętych występuje niepokojące zjawisko *bezpłodności*, zarazem duchowej i demograficznej.

Ale właśnie te sytuacje, które doprowadzają ludzi na skraj rozpacz, często stają się bodźcem, by wzywać Tego, który „jest Panem i Ozywicielem”, ponieważ człowiek nie może żyć bez sensu i bez nadziei.

3. Drugim wielkim znakiem obecności Ducha Świętego jest odradzanie się zmysłu religijnego wśród narodów. Zjawisko to nie jest wolne od pewnych dwuznaczności, ale mimo to stanowi oczywisty dowód teoretycznej i praktycznej niewystarczalności filozofii i ideologii ateistycznych oraz systemów ma-

terialistycznych, które zawężają widnokrąg człowieka do rzeczywistości ziemskiej. Człowiek nie wystarcza samemu sobie. Powszechne jest dziś przekonanie, że panowanie nad przyrodą i kosmosem, najnowsze zdobycze nauki i techniki nie wystarczają człowiekowi, gdyż nie są w stanie ukazać mu ostatecznego sensu rzeczywistości: są tylko środkami, nie celem życia człowieka ani dziejów ludzkości.

Obok przebudzenia religijnego trzeba też zauważyć „wzrastające uznanie wśród narodów dla owych wartości ewangelicznych, które Jezus urzeczywistnił w swym życiu (pokoju, sprawiedliwości, braterstwa, opieki nad najmniejszymi)” (*Redemptoris missio*, 3). Przyglądając się historii ostatnich dwóch stuleci, dostrzegamy, jak bardzo umocniła się wśród narodów świadomość wartości człowieka oraz praw mężczyzn i kobiet, powszechne pragnienie pokoju, wola zniesienia granic i podziałów rasowych, dążenie do zbliżenia narodów i kultur, tolerancja wobec tych, którzy uważani są za *innych*, zaangażowanie w akcje solidarności i wolontariatu, sprzeciw wobec autorytaryzmu politycznego, prowadzący do utrwalenia demokracji, wreszcie dążenie do większej sprawiedliwości między narodami na płaszczyźnie gospodarczej.

Czyż można nie dostrzec w tym wszystkim działania Bożej Opatrzności, która tak kieruje rozwojem ludzkości i biegiem dziejów, by zapewnić wszystkim coraz bardziej godziwe warunki życia? Dlatego nie możemy ulegać pesymizmowi. Wiara w Boga zachęca raczej do optymizmu, którego źródłem jest ewangeliczne orędzie: „Gdy patrzymy na dzisiejszy świat powierzchownie, uderzają nas liczne fakty negatywne i możemy popaść w pokusę pesymizmu. Jest to jednak wrażenie nieuzasadnione, wierzymy przecież w Boga (...). Bóg przygotowuje wielką wiosnę chrześcijaństwa, której początek można już dostrzec” (*Redemptoris missio*, 86).

4. Duch jest obecny w Kościele i przewodzi mu w misji wśród narodów. Pociesza nas świadomość, że to nie my, ale On sam jest sprawcą misji. Napełnia nas to spokojem, radością, nadzieją i odwagą. Misjonarz nie musi się troszczyć o rezultaty, bo one są w ręku Boga: on sam winien jedynie zaangażować wszystkie swoje siły, pozwalając Bogu, aby działał na głębszym poziomie. Duch rozszerza też perspektywę misji Kościoła aż po krańce świata. Co roku przypomina nam o tym Światowy Dzień Misyjny, podkreślając, że nie wolno nigdy zacieśniać horyzontów ewangelizacji, ale trzeba je otwierać na całą ludzkość.

Nawet fakt, że Kościół narodzony z krzyża Chrystusa również dzisiaj zaznaje prześladowań i męczeństwa, staje się wyrazistym znakiem nadziei dla misji. Czyż moglibyśmy nie wspomnieć w tym kontekście, że misjonarze i zwykli wierni nadal oddają życie dla imienia Jezusa? Także historia ostatnich lat dowodzi, że prześladowanie staje się zasiewem nowych chrześcijan oraz że cierpienie, znoszone dla Chrystusa i dla Ewangelii, jest nieodzownym warunkiem wzrostu Królestwa Bożego. W tym miejscu pragnę też wspomnieć z wdzięcznością

o niezliczonych wiernych, którzy w milczeniu swojej codziennej postugi ofiarowują modlitwy i cierpienia w intencji misji i misjonarzy.

5. Z kolei w młodych Kościołach obecność Ducha Świętego ujawnia się przez inny bardzo wyrazisty znak: młode wspólnoty chrześcijańskie są przeniknięte entuzjazmem wiary, a ich członkowie, zwłaszcza młodzi, stają się jej gorliwymi głosicielami. Obraz, jaki ukazuje się tam naszym oczom, jest krzepiący: wierni niedawno nawróceni, a niekiedy nawet katechumeni, mocno odczuwają tchnienie Ducha i przeżywając z entuzjazmem swoją wiarę, stają się misjonarzami w swoich środowiskach.

Ich apostołstwo zwraca się na zewnątrz. W Ameryce Łacińskiej na przykład przyjęła się zasada i praktyka „misji do narodów”, zwłaszcza po dwóch ostatnich konferencjach CELAM w Puebli (1979 r.) i w Santo Domingo (1992 r.). Odbyło się pięć latynoamerykańskich kongresów misyjnych, a biskupi mogą z dumą stwierdzić, że choć sami nadal odczuwają bardzo dotkliwy brak ludzi do pracy apostołskiej, zdolali wysłać na misje około tysiąca kapłanów, zakonnic i wolontariuszy świeckich, przede wszystkim do Afryki.

Na kontynencie tym istnieje też szczególna praktyka wysyłania misjonarzy z jednego kraju do drugiego, która staje się coraz powszechniejszą formą wzajemnej pomocy między Kościołami, łączy się z nią także gotowość do udziału w misji poza granicami kontynentu.

Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Azji, obradujące wiosną tego roku w Rzymie, ukazało w pełnym świetle misyjny charakter azjatyckich Kościołów, w których narodziły się liczne instytuty misyjne duchowieństwa diecezjalnego, jak na przykład w Indiach, na Filipinach, w Korei, Tajlandii, Wietnamie i Japonii. Kapłani i zakonnice z Azji pracują w Afryce i Oceanii, w krajach Bliskiego Wschodu i w Ameryce Łacińskiej.

6. W obliczu takiego rozkwitu inicjatyw apostołskich we wszystkich częściach ziemi nietrudno jest zauważyć, że działanie Ducha Świętego objawia się poprzez różnorodne charyzmaty, które wzbogacają Kościół powszechny i pozwalają mu wzrastać. W *Pierwszym Liście do Koryntian* Apostoł Paweł mówi obszernie o charyzmatach udzielanych dla wzrostu Kościoła (rozd. 12-14). „Czas Ducha”, jaki obecnie przeżywamy, coraz bardziej otwiera nas na wielość środków wyrazu, na pluralizm metod i form, w których objawia się bogactwo i żywotność Kościoła. Na tym właśnie polega znaczenie misji w młodych wspólnotach kościelnych, że wspomagają one niepostrzeżenie, zgodnie ze stylem działania Ducha, dobroczynny proces odnowy ich życia. Nie ulega wątpliwości, że trzecie tysiąclecie niesie nam nowe wezwanie do misji powszechnej, a zarazem do inkulturacji Ewangelii przez różne Kościoły lokalne.

7. W encyklice *Redemptoris missio* pisałem: „W dziejach Kościoła (...) rozmach misyjny był zawsze oznaką żywotności, tak jak jego osłabienie jest oznaką kryzysu wiary. (...) Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę

i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie” (n. 2).

Wzywam zatem wszystkich, aby nie poddając się pesymizmowi, potwierdzili swą wiarę w działanie Ducha Świętego, który wszystkich wierzących wzywa do świętości i do udziału w misji. Obchodziliśmy niedawno 175 rocznicę powstania Dzieła Krzewienia Wiary, założonego w Lyonie w 1822 r. przez młodą świecką kobietę, Paulinę Jaricot, której proces kanonizacyjny jest w toku. Dzieło to, idąc za trafną intuicją, przyczyniło się do szerszego uznania w Kościele pewnych fundamentalnych wartości, rozpowszechnianych dzisiaj przez Papieskie Dzieła Misyjne: wartości samej misji, zdolnej odrodzić w Kościele żywotność wiary, która wzrasta, gdy chrześcijanie starają się głosić ją innym: „Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana” (*Redemptoris missio*, 2); wartości, jaką jest powszechność powołania misyjnego, oznaczająca, że wszyscy bez wyjątku powinni ofiarnie współpracować z misją Kościoła; wreszcie wartości modlitwy; ofiary cierpienia i świadectwa życia jako elementów o podstawowym znaczeniu dla misji, a dostępnych dla wszystkich dzieci Bożych.

Na koniec pragnę przypomnieć o wartości powołania misyjnego *ad vitam*: jeżeli cały Kościół jest misyjny z samej swej natury, to misjonarze i misjonarki *ad vitam* są tego wzorem i ucieleśnieniem. Korzystam zatem ze sposobności, aby raz jeszcze zwrócić się z wezwaniem do wszystkich, zwłaszcza młodych, którzy uczestniczą czynnie w życiu Kościoła: „Misja (...) nie została jeszcze bynajmniej wypełniona do końca” — pisałem w encyklice *Redemptoris missio* (n. 1); dlatego trzeba iść za głosem Chrystusa, który także dzisiaj woła: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mt 4,19). Nie lękajcie się! Otwórzcie Chrystusowi drzwi swojego serca i swojego życia! Włączcie się w misję głoszenia Królestwa Bożego: po to właśnie Chrystus „został posłany” (por. Łk 4,43) i to samo posłannictwo przekazał swoim uczniom we wszystkich epokach. Bóg, który nie pozwala się prześcignąć w hojności, wynagrodzi wam stokrotnie i da wam życie wieczne (por. Mt 19,29).

Maryi — wzorowi działalności misyjnej i Matce misyjnego Kościoła zawierzam tych wszystkich, którzy współdziałają z głoszeniem Ewangelii, uczestniczą w misji *ad gentes* lub pozostając na terenie własnego kraju, we wszystkich stanach życia, i każdemu z całego serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 31 maja 1998 r.,  
w uroczystość Zesłania Ducha Świętego

### Słowo Biskupa Siedleckiego na 54. Tydzień Miłosierdzia

Pełnienie miłosierdzia jest przede wszystkim  
charyzmatem Ducha Świętego

Każdego roku, na początku października, Kościół w Polsce przeprowadza Tydzień Miłosierdzia. W ten sposób chce przypomnieć, wszystkim należącym do niego, duchownym i świeckim o Bożym przykazaniu miłości bliźniego. Przykazanie to obowiązuje przez cały rok. W Tygodniu Miłosierdzia pragniemy jedynie na nowo rozważyć nasze motywy i sposoby jego realizacji.

#### 1. Duch Święty przychodzi z pomocą

Święty Paweł, jak słyszeliśmy w dzisiejszym drugim czytaniu, skierował do swego ucznia Tymoteusza słowa: „Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez włożenie moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia”. (2 Tm 2,6-8). Słowa Apostoła Pawła należy odnieść, przede wszystkim do kapłanów — duszpasterzy, którzy podobnie jak Tymoteusz, przez włożenie rąk Biskupa, otrzymują Bożą moc do pełnienia swoich zadań, wśród których miłość bliźniego jest na czele. Prawo kościelne, wymieniając zadania proboszcza, zaznacza: „Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności” (Kan 529 § 1). Zadanie to proboszczowie mogą wypełnić dopiero przy zaangażowaniu się wszystkich parafian.

Pełnienie miłosierdzia jest nie tylko wynikiem ludzkiej wrażliwości, czynności czy operatywności, ale jest przede wszystkim charyzmatem Ducha Świętego, którego wszyscy chrześcijanie otrzymują w sakramencie chrztu, a zwłaszcza w sakramencie bierzmowania. To Duch Święty podsuwa dobre natchnienia, wspiera nasze siły łaską swoich darów. Niezbędna jest zatem stała modlitwa do Ducha Świętego.

W tym roku, przy różnych okazjach, odnawiamy łaskę sakramentu bierzmowania. W Tygodniu Miłosierdzia zanieśmy wołanie do Ducha Świętego, byśmy doznali w sobie Jego działania i owoców, według słów św. Pawła: „Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23). Takie cechy oznaczają człowieka otwartego na bliźnich, zwłaszcza na potrzebujących.

Na początku Tygodnia Miłosierdzia pragnę podziękować kapłanom i wiernym świeckim, zwłaszcza skupionym w Parafialnych Zespołach Charytatyw-

nych *Caritas*, za organizowanie, w swych parafiach, pomocy biednym. Równocześnie zachęcam wszystkich duszpasterzy i świeckich parafian do podejmowania dalszych inicjatyw charytatywnych. Przynagla nas do tego Ojciec Święty. Jan Paweł II wyznaczając zadania dla Kościoła na trzeci rok przygotowania do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, pisze: „w świetle słów Jezusa, który przyszedł, aby głosić ubogim Ewangelię, jakże nie potwierdzić bardziej zdecydowanie opcji preferencyjnej Kościoła na rzecz ubogich i odepchniętych?... Dlatego chrześcijanie... powinni stać się rzecznikami wszystkich ubogich świata” (TMA 51).

## 2. Odnowa świata w Duchu Świętym

Kościół w Polsce wyznaczając zadania na poszczególne dni Tygodnia Miłosierdzia wskazuje nam, byśmy pamiętali o powodziach, bezrobotnych, chorych, ubogich materialnie i duchowo, pokrzywdzonych i zniewolonych (uzależnionych). Znajdziemy ich nieraz w naszym bloku, na naszej ulicy czy w naszej wiosce. Nie odwracamy się od nich. Może oni mówią słowami proroka Habakuka: „Dokądże, Panie wzywać Cię będę, a Ty nie wysłuchujesz? Wołać będę ku Tobie: Krzywda mi się dzieje, a Ty nie pomagasz” (Ha 1,2). W dzisiejszym świecie Bóg działa w Kościele i przez Kościół. Pomagając potrzebującym sprawiamy, że Kościół staje się znakiem obecności Boga na ziemi, a świat może poznać Jego miłość do ludzi. Świat potrzebuje dzisiaj odnowy, bo zbyt dużo w nim krzywdy ludzkiej i zła. Odnowić ziemię może Duch Święty. Czyni to przez miłość. Błagajmy Go słowami Ojca Świętego: „Duchu Pocieszycielu, niewyczerpane źródło miłości i pokoju, pobudzaj do solidarności wobec potrzebujących, dodaj chorym otuchy, wystawionych na próbę obdarz ufnością i nadzieją, ożyw we wszystkich chęć zaangażowania w budowanie lepszej przyszłości. Przyjdź Duchu Miłości i Pokoju”.

Każdy z ludzi może włączyć się do tej odnowy, przez dzieła miłosierdzia. Czynmy to z taką wiarą, o jakiej wspomina dzisiejsza Ewangelia, a zarazem z głęboką pokorą, według słów, które dzisiaj słyszeliśmy: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17,10). Wspierajmy potrzebujących najpierw modlitwą. Jest ona wielką siłą Kościoła. Tydzień Miłosierdzia przeżywamy w miesiącu październiku, gdy w sposób szczególny odmawiany jest różaniec. Idźmy licznie, każdego dnia na nabożeństwo różańcowe do kościoła parafialnego czy kaplicy. Kto nie może być obecny na wspólnej modlitwie w kościele niech odmawia różaniec w swoim domu. Przez tę modlitwę możemy wyprosić owoce Ducha Świętego. Cierpliwość dla chorych, pokój dla skłóconych, nadzieję dla zrozpaczonych, męstwo w walce ze swym zniewoleniem dla uzależnionych. Okazujemy wszystkim życzliwość. Na co dzień spotykamy tyle przemocy i brutalności. Życzliwość, która jest owocem Ducha, potrzebna jest rodzinom, dzieciom, chorym, zniewolonym. Była ona znakiem wyróżniającym pierwsze, lokalne Kościoły.



Potrzebujący czekają także na pomoc materialną. Możemy złożyć ofiarę na cele charytatywne w kościele. Mamy możliwość zanieść swój dar materialny do Parafialnego Punktu Charytatywnego, by tam został przekazany biednym lub dać go bezpośrednio rodzinie potrzebującej. Szczegółowe możliwości przychodzenia z pomocą przedstawiać będą duszpasterze.

Wyrażam Wam, Drodzy Diecezjanie, wdzięczność za ofiarność z jaką wspieracie różne dzieła w diecezji i poza nią, odpowiadając na moje prośby. Modłę się, aby dobry Bóg wynagrodził Waszą hojność swoimi łaskami i błogosławieństwem. Mam nadzieję, że Tydzień Miłosierdzia jeszcze bardziej pomoże nam wszystkim zrozumieć, jak ważna jest dzisiaj, dla Kościoła i dla świata, działalność dobroczynna.

† Jan Wiktor Nowak  
Biskup Siedlecki

Siedlce, 26.09.1998 r.

153

## Słowo Biskupa Siedleckiego przed Wyborami Samorządowymi

Drodzy Diecezjanie,

Przed rokiem, podczas wyborów do Sejmu, słyszeliśmy wyjaśnienie „idziemy po władzę, aby oddać ją ludziom”. Oto nadeszła chwila sposobna, aby — poprzez poważne i odpowiedzialne potraktowanie wyborów do rad gmin i powiatów oraz sejmików wojewódzkich — wziąć tę władzę, zaś w urzędach centralnych zostawić tylko tyle władzy, ile jest konieczne dla sprawnego i bezpiecznego funkcjonowania państwa.

Korzystną stroną samorządności jest bliski kontakt władz lokalnych z obywatelami. Im niższy szczebel organizacji samorządowej, tym ten kontakt jest bliższy, lepsze zrozumienie potrzeb, większa łatwość decyzji szczegółowych, dostosowanych do warunków życia. To mieszkańcy naszych gmin i powiatów sami będą mogli decydować o funkcjonowaniu szkół, szpitali, zaopatrzeniu w energię i wodę, zachowaniu porządku i bezpieczeństwa, o gospodarowaniu groszem publicznym, o tym, jakie drogi należy wybudować w pierwszej kolejności, jak skutecznie likwidować bezrobocie itd.

Widzimy wiele przeszkód na tej drodze i chyba widzimy kto je stawia, posługując się nawet kłamstwem. Ci sami, którzy w Sejmie głosują przeciwko samodzielności finansowej i organizacyjnej samorządów, za chwilę ubolewają z powodu zbyt szczerpłego zakresu uprawnień przekazywanych samorządom przez państwo. Obyśmy podczas najbliższych wyborów nie oddali władzy w ręce tych, którzy — jak to czynili i w przeszłości — powstrzymają proces reform i na długie lata utrwalą się w strukturach władzy. A przecież chcemy rozwoju

samorządności lokalnej oraz większej demokratyzacji stosunków w naszym państwie i w naszych „małych ojczyznach”.

Łatwo jest tworzyć chwytliwe, często bałamutne hasła i plakaty — znacznie trudniej je realizować z troską o wspólne dobro. Nie ci, co głoszą piękne hasła polityczne zmieniają oblicze naszej gminy czy powiatu na lepsze. Trzeba takich przedstawicieli, którzy dobrze zagospodarują budżet naszej gminy i po gospodarstwu wykorzystują fundusze z Unii Europejskiej dla naszego powiatu. Wybierzmy ludzi dla siebie, a nie dla poszczególnych partii politycznych, dla dobra gminy i powiatu, a nie dla rodowodów partyjnych.

Przypominając moralny obowiązek uczestnictwa w wyborach, aby współuczestniczyć w kształtowaniu dobra wspólnego, pragnę jednocześnie przywołać podstawową prawdę etyczną, że każdy z nas odpowiada nie tylko za swoje czyny, ale także za dające się przewidzieć skutki tych czynów. Dlatego chrześcijanin nie może głosować na tych, którzy nie będą respektowali nakazów prawa Bożego, bowiem grzeszy człowiek nie tylko w momencie popełniania zła, ale i wówczas kiedy je przewiduje i planuje.

Gorąco zachęcam wszystkich do udziału w wyborach do oddania głosu na ludzi prawego sumienia, znanych nam z uczciwości, zdolnych do mądrego i odpowiedzialnego działania w służbie społecznej. Nieuczestniczenie w wyborach jest także swoistym wyborem i może łatwo otworzyć drogę do sprawowania władzy tym, którym wartości chrześcijańskie są obce. Byłby to wysoce niepożądany skutek naszego grzechu zaniedbania.

Wiemy dobrze, jak Ojciec Święty kocha swoją Ojczyznę. Zawierając na Jasnej Górze wszystkie nasze sprawy Matce Chrystusowej, Jan Paweł II powiedział: „Królowo Polski, wspominając z wdzięcznością Twą macierzyńską opiekę, zawieram Ci moją Ojczyznę, dokonujące się w niej przemiany społeczne, ekonomiczne i polityczne. Niech pragnienie dobra wspólnego przewycięży egoizm i podziały”.

Włączamy się w tę papieską modlitwę za Ojczyznę. Niech ona ukształtuje naszą odpowiedzialną postawę na wybory samorządowe.

† Jan Wiktor Nowak  
Biskup Siedlecki

Siedlce, 1.10.1998 r.

## Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona podczas Inauguracji roku na Instytucie Teologicznym

### Instytut Teologiczny jest Szkołą Pana

Szanowni Goście z Panem Rektorem WSRP w Siedlcach  
i Przedstawicielem Papieskiego Wydziału Teologicznego z Warszawy  
Czcigodni Księża Profesorowie z Księdzem Dyrektorem na czele  
Drodzy Studenci i Studentki.

Drodzy Słuchacze *Katolickiego Radia Podlasia*

Gdy dane nam jest za łaską Boga rozpocząć nowy rok studiów na naszym Instytucie Teologicznym, na którym studiując stajemy się w jakiejś wybitniejszej mierze uczniami Pana, Ewangelia, którą Kościół czyta nam na dzisiejszy dzień, mówi nam o podwójnej radości:

- o radości uczniów, którzy dzielą się ze swym Panem i Mistrzem swoimi osiągnięciami i swoim zwycięstwem nad złymi duchami;
- i o radości samego Jezusa z tego, że dokonuje się i rozwija dzieło zbawienia.

Niech przez cały ten rok studiów naszym udziałem będzie radość, radość w Duchu Świętym Poczycielu, a modlitewnym aktem strzelistym w ciągu tego roku niech będą słowa modlitwy: „Daj nam w tymże Duchu poznać, co jest prawe i Jego pociechą zawsze się radować”.

1. Życzę wam, drodzy Księża Profesorowie i Studenci, aby przez cały ten rok 1998/99, ogarnęła was radość w Duchu Świętym i abyście wraz z całym Kościołem Powszechnym, w radości zbawienia, przeżywać mogli radość Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, do którego wszyscy się przygotowujemy. „Wyraz *jubileusz* mówi o radości” — pisze Papież w TMA. Chodzi tu nie tylko o radość czysto wewnętrzną, ale o radość, która objawia się także na zewnątrz, albowiem przyjście Boga jest wydarzeniem także zewnętrznym. Jest ono widzialne, słyszalne, dotykalne, jak mówi św. Jan Apostoł (por. 1 J 1,1). Słusznie zatem, że wszystkie przejawy radości, związane z tym przyjściem, są także przejawami zewnętrznymi: „Kościół raduje się ze zbawienia. Do tej radości zaprasza wszystkich, stwarzając szczególne warunki po temu, ażeby zbawcze energie mogły stawać się udziałem każdego” (TMA 16).

Właśnie Ewangelia ukazuje nam radość pierwszych uczniów z tej racji, iż zbawcze energie stały się udziałem każdego z nich: „Wróciło siedemdziesięciu dwóch z radością mówiąc: «Panie, przez wzgląd na Twoje Imię, nawet złe duchy nam się poddają»”. Ci, którzy wrócili, ogarnięci taką radością, byli przez Pana Jezusa nie tylko pouczeni, informowani, ale i formowani. Ewangelia, jako Dobra Nowina o zbawieniu, która stanowi duszę wszelkiej teologii, nie jest

czystą tylko informacją o zbawieniu, ale ma w sobie moc przemieniającą nas od wewnątrz i moc przemieniania świata.

I tu, na Instytucie, w tej szkole Pana nie może być tylko teoretyczne przekazywanie wiedzy o Bogu, ale ma to być swoiste doświadczanie tajemnicy Boga w naszym sercu. Wtedy i tylko wtedy przez każde nasze wyjście w otaczający nas świat będzie nas ogarniał apostołski zapal dzielenia się Ewangelią, a to dzielenie się Ewangelią da nam tę wewnętrzną radość. Ewangelia nie jest skarbem, który możemy zakopać gdzieś głęboko, ale musimy zrobić wszystko, najpierw aby go nabyć w pełni, a potem, by nim się dzielić. Tylko wtedy, gdy studium teologii będzie kształtowało nasze życie, pocujemy w sobie, tak jak uczniowie z dzisiejszej Ewangelii, władzę nawet nad demonami, nad złymi duchami, siewcami zła, których nie brakuje w otaczającym nas świecie. Tylko odważne podjęcie zadania dzielenia się prawdą Ewangelii wyzwoli w nas duchowe moce, które sprawią, iż pocujemy się coraz bardziej potężnymi narzędziami w rękach Boga. Pocujemy, że Bóg działa nie tylko w nas, ale i przez nas. I to da nam tę radość, o której mówi nam dzisiejsza Ewangelia. Tej radości życzyć i o nią się modłę dla każdego i każdej z was. Jednakże radość płynąca z satysfakcji z sukcesów nie byłaby w pełni radością wiary i radością chrześcijańską, dlatego Pan Jezus mówi dalej, że wprawdzie możemy otrzymać tę nadprzyrodzoną moc „stąpania po wężach i skorpionach i po całej potędze przeciwnika”, a więc także pomagać innym w wyzwaniu się ze zła moralnego, bo w Chrystusie bowiem szatan został pokonany. Pan Jezus mówi: „Widziałem szatana, spadającego z nieba, jak błyskawica”. Te wszystkie jednak satysfakcje z sukcesów i zwycięstw są niczym w stosunku do tej radości, że „wasze imiona zapisane są w niebie”. I to powinniśmy mieć na względzie studiując teologię na Instytucie.

2. Radość Jezusa — radość w Duchu Świętym — jest radością z tego, że dokonuje się dzieło zbawienia. Te słowa Pana z dzisiejszej Ewangelii, to hymn pochwalny na cześć Ojca, objawiającego wielkie rzeczy maluczkim tego świata: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie”. To pod działaniem Ducha Świętego rozradował się Jezus — podobnie jak Jan Chrzciciel jeszcze w łonie matki. Jest to też podobna radość, która ogarnęła Najświętszą Maryję Pannę: „Raduje się duch mój w Bogu Zbawicielu moim”.

Radość jest jednym z owoców Ducha Świętego: „Owoce zaś Ducha jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć...”. W Jezusie radość osiąga całą swoją moc, gdy kieruje się ku Ojcu. Podobnie jest z radościami, które w życiu ludzi wzbudza i podtrzymuje Duch Święty: ukryta w nich żywotność kieruje nas, ludzi, ku miłości, przepelnionej wdzięcznością wobec Ojca. Każda prawdziwa radość zwraca się ostatecznie do Ojca. Będziemy mieli okazję zgłębiać tę prawdę w przyszłym roku, który w programie Ojca Świętego jest

rokiem Boga naszego Ojca. Dziś możemy sobie powiedzieć w nawiązaniu do usłyszanej Ewangelii, iż darem Ducha Świętego dla nas, uczniów Chrystusa, będzie wielka radość, więcej — pełnia radości, zgodnie z pragnieniami wyrażonymi przez Jezusa. Pan Jezus bowiem — jak wiemy z Ewangelii św. Jana — wzywał uczniów i wzywa nas, dzisiejszych uczniów, by trwali w Jego miłości: „Trwajcie w miłości Mojej. To wam powiedziałem, aby radość Moja była w was i aby radość wasza była pełna”.

Tak, by otrzymać to objawienie, nie tyle trzeba mądrości tego świata, ale prostoty serca i miłości. To Duch Święty wzbudza w sercach uczniów tę samą mądrość, którą miał Jezus, a której źródłem jest wierność miłości, pochodzącej od Ojca. Studiując, trzeba też w pokorze mieć świadomość: „Nikt nie wie kim jest Syn, tylko Ojciec, ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić”. Trzeba nam zrozumieć, że pełną wiedzę o Bogu zdobywa się nie tylko z książki, ale także na kolanach.

Wydaje się jednak, że, wobec tego, co Pan Jezus mówi pod koniec dzisiejszego fragmentu Ewangelii: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie...”, studium teologii na Instytucie naszym stawia nas jakoś w uprzywilejowanej pozycji, że wnikamy w tajemnice zbawczych zamiarów Boga i, jako wierzący i żyjący w Kościele i z Kościołem, jesteśmy też świadkami urzeczywistniania się planów Bożych. Naprawdę „szczęśliwe oczy, które widzą, co wy widzicie”, bo przecież poznajecie bliżej Chrystusa, a przez Niego Ojca w Duchu Świętym i Jego Kościół, jako sakrament zbawienia. Z wiarą i wdzięcznością przyjmujemy te słowa Pana — i dziękujemy Mu za tę łaskę nowego roku poznania Boga i Jego miłości i wołając o łaski i światła potrzebne na cały rok studium i formacji, wołajmy z ufnością do Pana słowami psalmu: „Okaz swym sługom pogodne oblicze”. Amen.

† Jan Wiktor Nowak  
Biskup Siedlecki

Siedlce, 3.10.1998 r.

155

### Słowo Biskupa Siedleckiego z okazji 20-lecia pontyfikatu Ojca Świętego

Czcigodni Bracia Kapłani,  
Umiłowany Ludu Boży Świętego Kościoła Siedleckiego

Dwadzieścia lat temu, 16 października 1978 roku, świat obiegła niezwykła wiadomość: 264 Namiestnikiem Chrystusa wybrany został Polak, Kardynał Karol Wojtyła, Metropolita Krakowski, który przybrał sobie imię Jan Paweł II. Wielu z nas pamięta tę radość wiernych witających nowego Papieża na placu

Św. Piotra w Rzymie. Nie sposób opisać entuzjazmu, jaki ogarnął wówczas wszystkich Polaków. Jeszcze tego samego wieczora odprawiane były niezliczone Msze św. dziękczynne oraz modlitwy i adoracje trwające przez całą noc. Były to wielkie i niezapomniane chwile, które otworzyły Pontyfikat pierwszego Papieża z rodu Polaków.

Dziś po dwudziestu latach razem z całym Kościołem uwielbiamy Bożą Opatrzność za dar Wielkiego Papieża, który pielgrzymując po całym świecie chce stworzyć dla Chrystusa wszystkie ludzkie serca, rodziny, narody, państwa i systemy społeczno-polityczne. Jednocześnie zatroskany o każdego człowieka z całą mocą woła o poszanowanie jego życia, godności i prawdziwej wolności, do której wyprowadził nas Chrystus. My, Polacy, w sposób szczególny dziękujemy Bogu za przyczyną Matki Bożej Częstochowskiej za to wszystko, co z łaski Bożej stało się udziałem naszej Ojczyzny i Kościoła poprzez osobę Umiłowanego Ojca Świętego. Dzięki Jego Piotrowej posłudze utwierdzenia braci w wierze i nieustannej trosce o los rodaków, wyrażonej tak dobitnie już podczas pierwszej pielgrzymki w pełnym mocy wołaniu: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”, zmieniło się nie do poznania oblicze polskiej ziemi.

Także nasz Święty Kościół Siedlecki składa Ojcu Świętemu synowski hołd wdzięczności zwłaszcza za beatyfikację Męczenników Podlaskich i modli się o Jego przybycie do Siedlec. Dlatego 16 października br., czyli w 20 rocznicę wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową, a także w najbliższą niedzielę, 18 października br. zapraszam Was wszystkich, Siostry i Bracia, do szczególnej modlitwy w intencji Papieża. Ja w tych dniach wraz z Biskupem Seniosem Janem będę blisko Ojca Świętego i będę brał udział razem z naszymi pielgrzymami w uroczystościach, które odbywać się będą w Rzymie. Proszę Was wszystkich, Drodzy Diecezjanie, o czynne i serdeczne włączenie się w te modlitwy, dziękując Bogu za 20 lat Wielkiego Pontyfikatu i upraszając dla Ojca Świętego dalsze obfite Boże łaski, aby w zdrowiu w przyszłym roku przybył na nasze męczennicze Podlasie i mógł wprowadzić cały Kościół w Trzecie wiary Tysiąclecie. Polecam, aby w tych dniach we wszystkich parafiach naszej diecezji główna Msza święta i Różaniec były odprawione w intencji Ojca Świętego. Uroczystym modlitwom w Katedrze Siedleckiej będzie przewodniczył Ks. Biskup Henryk Tomasik.

Niech Maryja, którą w tym miesiącu czcimy na modlitwie różańcowej, a której Jan Paweł II powierzył siebie i cały świat, uprosi nam Boże światło i zapal, abyśmy w tych dniach jak najserdeczniej trwali przy Ojcu Świętym na gorliwej modlitwie. Ufając w Jej wstawiennictwo z serca błogosławię w imię Pańskie.

† Jan Wiktor Nowak  
Biskup Siedlecki

Siedlce, 9.10.1998 r.

Słowo Pasterskie Biskupa Siedleckiego  
podczas inauguracji roku akademickiego  
w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Siedleckiej

Najdostojniejsi Księża Biskupi

Drogi nasz Gościu z Papieskiego Wydziału z Warszawy

Czcigodni Księża Profesorowie z Księdzem Rektorem na czele

Drodzy Bracia Kapłani z Wikariuszami Biskupimi

Kochani Alumni

Ksiądz Rektor w swoim przemówieniu zaznaczył, że nowy rok akademicki będzie obchodzony pod hasłem, które tu możemy przeczytać: *Deus Pater* i słusznie został poszerzony *Dives in misericordia*. To dobrze, że taki jest tytuł, który równocześnie koresponduje z całym programem Kościoła powszechnego, wyznaczonym przez Ojca Świętego w ramach *Tertio Millennio Adveniente*. Większość bowiem roku akademickiego przypadnie właśnie na rok 1999, a nadto rok kościelny zawsze rozpoczynamy pierwszą niedzielą adwentu. I od nadchodzącej pierwszej niedzieli adwentu będzie program z *Tertio Millennio Adveniente: Bóg Ojciec*. Jest to trzeci i ostatni rok przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Jego celem będzie, jak mówi papież: „Rozszerzenie horyzontów człowieka wierzącego zgodnie z perspektywą samego Chrystusa, perspektywą o Ojcu, który jest w niebie, przez Którego On został posłany i do Którego powrócił”.

Przy okazji inauguracji roku na naszym Instytucie Teologicznym zaznaczyłem i pragnę też to tu podkreślić, że nie będzie to tylko rok Boga Ojca, ale rok Boga w relacji do człowieka, w relacji do każdego z nas. Być bowiem synem w Synu, to coś niesłychanie ważnego dla nas wierzących, coś typowego, co warunkuje nasze postawy we wszystkich relacjach. Będzie to też rok wzmoczonej aktywności duchowej. Ksiądz Rektor już o tym wspomniał, powołując się na dokument papieski, że nadchodzący rok będzie rokiem nawrócenia. Papież mówi tak: „W tym trzecim roku według programu drogi do Ojca wszyscy są wezwani do prawdziwego nawrócenia, wraz z ponownym odkryciem i głębokim przeżyciem sakramentu pokuty w jego najgłębszym sensie”. Będzie też rokiem łamania wszelkich oporów i otwarcia serc, aby odkryć dobroć Boga, która pomaga nam, abyśmy bardziej stali się dla siebie braćmi i będzie rokiem — o czym też już wspomniał Ksiądz Rektor — zdecydowanego podjęcia opcji preferencyjnej na rzecz ubogich i odepchniętych, ale będzie też rokiem konfrontacji z sekularyzmem, który nieustannie zmierza do tego, by zapomniano o Bogu lub zepchnięto Boga na zupełne ubocze.

Cały ten program, wyznaczony w *Tertio Millennio Adveniente*, musi być uwzględniony, włączony w program wykładów różnych dziedzin teologicznych,

różnego rodzaju konferencji i medytacji w naszym Seminarium. Pozwólcie, że spośród wielu tematów, jakie ten rok nasuwa, chciałbym tylko szkicowo — na tyle, na ile pozwalają mi ramy tej inauguracji — zwrócić uwagę na temat: *Ojciec Jezusa Chrystusa*. Zarówno dla wierzącego chrześcijanina, a także dla kapłana i przygotowującego się do kapłaństwa jest to temat zasadniczy. Można by sformułować pytanie: Gdy my, chrześcijanie mówimy o Bogu, to właściwie o kim mówimy? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo ważna, ona tworzy całą oryginalność chrześcijaństwa. Jeżeli zasługujemy na nazwę *chrześcijan*, czyli ludzi Chrystusowych, to dlatego, że nasza znajomość Boga pochodzi od Chrystusa. Dla nas chrześcijan Bóg Biblii, to Ten, Którego Jezus nazywa swoim Ojcem i o Którym objawił nam, że jest naszym Ojcem.

Lektura Ewangelii ukazuje nam szczególną i głęboką relację między Jezusem a Bogiem. Nawet gdy Pan Jezus podejmuje niektóre nazwy klasyczne, to z mocą dodaje tytuł, który jest uprzywilejowany w stosunku do wszystkich innych — właśnie tytuł Ojca. W ten sposób w Objawieniu Boga Nowy Testament dokonuje olbrzymiego przeskoku w stosunku do Starego Przymierza. To nie tylko to, że w Bogu my poznajemy teraz Syna i Ducha Świętego, lecz niewątpliwie u źródła całkowicie pierwszego Bóg jest nazwany Ojcem. Ta nazwa nadana przez Jezusa przenika cały Nowy Testament. Gdy ewangelisci lub św. Paweł mówią o Bogu, praktycznie mowa jest zawsze o Ojcu. Wiele tekstów, np. Pawłowych, miałyby mniej abstrakcyjny wydźwięk, gdybyśmy w miejsce *Bóg* wstawili *Ojciec*. Najczęściej Pismo święte precyzuje, że Bóg jest Ojcem naszego Pana Jezusa Chrystusa, a Jezus, żeby Go określić nazywa Go *mój Ojciec* lub *wasz Ojciec*. Niekiedy w ustach Jezusa Bóg jest nazwany *Ojcem* bez dalszych precyzji: „Nikt nie zna Syna tylko Ojciec. Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn tylko Ojciec”. Jeżeli wśród wielkich postaci religijnych Jezus pozostaje jakąś tajemnicą, to między innymi dlatego, że utrzymuje się wyjątkowa relacja między Nim a Bogiem. W istocie więź, którą ukazują nam Ewangelie między Jezusem a jego Ojcem, jest zupełnie inna i zupełnie innej natury, niż między Bogiem a np. Mojżeszem czy Dawidem. Stosunek Jezusa do Ojca jest zupełnie wyjątkowy i wychodzi poza wszelkie zwyczajne klasyfikacje. Parę aspektów: ta więź przede wszystkim nie jest naznaczona żadnym grzechem, Jezus nie ma ani jakiegos cienia złego sumienia i poczucia winy, to ujawnia w publicznych wystąpieniach: „Kto z was udowodni Mi grzech. Jeżeli prawdę mówię dlaczego Mi nie wierzycie”. Nie tylko Jezus jest sam wolny od grzechu, lecz On uwalnia od grzechu. Przez przebaczenie i odpuszczenie grzechów objawia On swoją Boską tożsamość, ale także swoją relację Syna. Jezus nie przywłaszcza sobie jakiegos prawa, On wszystkie prawa otrzymuje od Ojca.

Żydzi używali nazwy Syn Boży kolektywnie do Izraela. Originalność Jezusa zaznacza się w sposobie Jego bycia. W wieku dwunastu lat jest w domu Ojca i w sprawach Ojca, wyrzuci z tego domu Ojca kupców i bankierów, gdyż alienują



naturę tego domu Ojca. Jego osobisty autorytet jest wielki, nie powołuje się i nie kryje się za innymi autorytetami, by komentować prawo, ale ośmiela się mieć własne zdanie jako wystarczający autorytet. A jednak Jezus to nie Ojciec, On jest posłany przez Ojca i w ciągu całego swego posłannictwa jest poddany Ojcu. Stąd ostateczne decyzje pochodzą od Ojca, często nawet sam Syn ich nie zna: „Lecz o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec”. Jezus daje też hołd wielkości Ojca.

Wreszcie, i tym akcentem chciałbym zakończyć tych kilka myśli wstępnych do nowego roku, Pan Jezus największe znaczenie przykładu do tego miejsca, czy tych momentów, w których rozwija się najgłębiej i najsilniej Jego relacja do Ojca, to jest do modlitwy. Kontemplacja tej relacji mogłaby stanowić ważny element formacji duchowej na obecny rok akademicki, a także w naszym życiu kapłańskim. Każdy wspomniany przeze mnie, zaledwie dotknięty na chwilę szczegół może być przedmiotem wnikliwych medytacji dla pogłębienia naszego życia modlitwy. W wielu wypadkach widać Jezusa udającego się na miejsce ustronne, na górę po to, aby się modlić. Ta modlitwa jest najczęstszą relacją sam na sam, z wyjątkiem dwóch okoliczności, gdzie Jego modlitwa jest publiczna: w synagodze, gdy recytuje psalmy i podczas ostatniej wieczerzy. Jest to jedyna aktywność, w której Pan Jezus jest nam w taki sposób ukazywany. Jezus modli się sam jeden, ponieważ Jego stosunek do Ojca jest całkowicie jedyny, niepowtarzalny. Modlitwa dla Jezusa jest nie tylko miejscem i czasem jakiejś intymności z Bogiem, ale jest miejscem, gdzie wypracowuje się cała Jego misja, całe Jego nauczanie Apostołów, uczniów i rzesz. Jakaż w tym głęboka prawda i przykład dla kapłanów i dla przygotowujących się do kapłaństwa, bo przecież mamy działać *in persona Christi*.

Modlitwa jest dla Jezusa miejscem, gdzie wypracowuje się całkowita Jego zgoda z wolą Ojca. Czyż nie tak właśnie to jest powiedziane w Ewangelii. Zanim nauczył *Ojcie nasz...* swoich uczniów, tak czytamy: „Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: Panie naucz nas modlić się jak Jan nauczył swoich uczniów. A On rzekł do nich: Kiedy się modlicie mówcie: Ojcie niech się święci imię Twoje”. W podobny sposób w momencie swego wejścia w okres męki, modli się w ogrodzie oliwnym: „Ojcie jeśli chcesz...”. Mówiąc o modlitwie *Ojcie nasz* wybrałem wersję św. Łukasza, u św. Mateusza jest bowiem: „Ojcie nasz, któryś jest w niebie...”. Wydaje się, że ta prosta formuła *Ojcie*, była właśnie formułą samego Jezusa i ona sprawiła, że uczniowie rozpoczynali modlitwę swoją od przywoływania *Abba — Ojcie*. W Kościele pierwotnym wypowiedziano słowo *Abba*, albo raczej wołano, wręcz krzyczano. Przykładem jest świadectwo św. Pawła, który powiada, że jest ono dowodem Synostwa Bożego nas chrześcijan: „Na dowód, że jesteście Synami Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: *Abba Ojcie*”. To wołanie *Abba* inauguruje u nas chrześcijan nowy klimat w całym życiu chrześcijańskim i nowy klimat w modlitwie. Ten klimat trzeba

nam z Bożą pomocą odzyskać i utrwać. To jest też jakaś szczególna śmiałość, która jest w nas dzięki takiemu wyraźnemu pouczeniu Pana Jezusa: „Ośmielamy się mówić: «Ojciec nasz...»”.

† *Jan Wiktor Nowak*  
Biskup Siedlecki

Siedlce, 8.10.1998 r.

## ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

157

### ZWOLNIENIA

Ks. mgr kan. Józef Skorodiuk, z obowiązków kapelana Szpitala Wojewódzkiego w Siedlcach (1.10.1998)

### NOMINACJE

Ks. Edward Gołębicki, wikariuszem (vicarium cooperatorem) par. Komarówka Podlaska (1.10.1998)

Ks. mgr kan. Józef Skorodiuk, notariuszem Siedleckiego Sądu Biskupiego oraz archiwariuszem pomocniczym Archiwum Kurii Diecezjalnej Siedleckiej (1.10.1998)

Ks. Stanisław Zajko, kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiaty Janowskiej (4.10.1998)

### PRZENIESIENIA

Proboszczowie:

Ks. Jerzy Kasprzycki, z par. Lack do par. Wytyczno (13.10.1998)

Ks. Zbigniew Maksymiuk, z par. Wytyczno do par. Lack (13.10.1998)

Wikariusze:

Ks. Henryk Szustek, z par. Piszczac do par. Parysów (28.08.1998)

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY

### Z ŻYCIA DIECEZJI

158

*Ks. Ryszard Borkowski*

#### Jak Kościół postrzega szkołę katolicką?

*(refleksja podczas inauguracji I roku szkolnego  
w Katolickim Liceum Ogólnokształcącym w Siedlcach)*

Ekszelencjo, szanowni Państwo, droga Młodzieży

Niekiedy, mówiąc o szkole *katolickiej*, ma się na myśli tylko jakąś szkołę konkurencyjną lub wręcz jako przeciwstawienie innym szkołom, w szczególności szkołom państwowym. Sprawa przedstawia się inaczej. Szkoła katolicka zawsze miała i ma na uwadze wychowanie chrześcijan, którzy będąc także wzorowymi obywatelami, zdolni są do dawania swego pełnego wkładu swej inteligencji, solidarności, kompetencji w dzieło prawidłowego i porządnego budowania społeczności cywilnej.

Ta szkoła pragnie być szkołą *katolicką*. W obecności Ks. Biskupa Ordynariusza, który w ciągu dwóch lat erygował dwa licea katolickie i z pomocą wydatną obecnej tu pani Kurator doprowadził do ich otwarcia, zastanawiam się co to jest *szkoła katolicka*? Jak biskup diecezjalny rozumie główne zadania i jej specjalne cele? Widząc, jak bardzo wnikliwie Ks. Biskup śledzi na bieżąco wszelkie dokumenty papieskie i stara się wprowadzać je w życie, odpowiedź jest jedna. Jestem przekonany, że dla Ks. Biskupa odpowiedzią ciągle żywą i aktualną na pytania o zadania i cele szkoły katolickiej jest cała treść dokumentu, który Sobór Watykański II poświęcił tej sprawie, a jest nim: *Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim*. Ta deklaracja zawiera, w zwięzłej syntezie, potrójną charakterystykę szkoły katolickiej, która na równi z innymi szkołami realizuje cele kulturalne w wychowaniu młodzieży. „Właściwością zaś jej jest to, że stwarza w społeczności szkolnej atmosferę przesiąkniętą duchem ewangelicznym wolności i miłości, dopomaga młodzieży, aby w rozwijaniu własnej osobowości wzrastała zarazem wedle nowego stworzenia, którym stała się przez chrzest, a całą ludzką kulturę porządkuje ostatecznie zgodnie z orędziem zbawienia, tak aby poznanie, które wychowankowie stopniowo nabywają odnośnie do świata, życia i człowieka, było oświetlone wiarą” (DWCh 8). Wyraźnie powiedziano tu, że w szkole katolickiej jest wiara chrześcijańska czynnikiem wiodącym w poznawaniu całej rzeczywistości, obejmującej świat, życie i człowieka.

To prawda, że szkoła jako taka jest miejscem uczenia się i nabywania kultury, lecz szkoła katolicka jest także, a nawet przede wszystkim, miejscem i wspólnotą uprzywilejowaną dla wychowania do dojrzałości w wierze. Gdyby szkoła katolicka odznaczała się nawet najwyższym poziomem wykształcenia w przedmiotach świeckich, a zasługiwała jednak z jakiegoś powodu na słuszną naganę za zaniedbanie lub wypaczenie formacji religijnej, wtedy ta szkoła nie miałaby prawa nosić miana szkoły katolickiej. I nie można mówić, że formację religijną przekazuje się zawsze domyślnie lub pośrednio. Szczególną cechą i najgłębszą racją istnienia szkoły katolickiej — dla której też rodzice powinni ją stawiać ponad inne — jest właśnie ta, że wychowanie religijne wprowadzane jest w całe przygotowanie wychowanków. Wychowankowie szkół katolickich mają prawo otrzymywać stałą katechizację, i to należycie pogłębianą, organicznie powiązaną, fachowo wykładaną i dostosowaną do potrzeb ich wieku i kulturalnego przygotowania. To nauczanie religii powinno być pełne co do swej treści, ponieważ każdy uczeń Chrystusa ma prawo otrzymywać słowa wiary nie okaleczone, nie zafałszowane lub okrojone, ale pełne i nienaruszone, wraz z całą ich konsekwencją i mocą życiową (por. Adh. Apost. Jana Pawła II, *Catechesi tradendae*, 69).

W centrum nauczania szkolnego i jako środek wszelkiego zainteresowania powinna znajdować się Osoba, dzieło i posłannictwo Chrystusa. On jest naszym prawdziwym Nauczycielem. On jest naszą drogą, prawdą i życiem. On jest naszym Odkupicielem i Zbawcą. Pierwszoplanowym i niezastąpionym zobowiązaniem zarówno nauczycieli, jak i wychowanków jest poznawanie Jezusa przez studiowanie, zgłębianie i rozważanie Pisma świętego, i to nie jako zwykłej książki historycznej, ale jako wiekuistego świadectwa Kogoś Żyjącego, ponieważ Jezus zmartwychwstał. Prócz tego, kiedy się mówi o Jezusie, nie wystarcza zatrzymać się na płaszczyźnie poznania teoretycznego. Jego bowiem Osoba i posłannictwo trwa nadal po to, aby nam stawiać pytania, zwracać się do nas i skłaniać nas *do życia z Nim i w Nim*. Wtedy tylko jesteśmy prawdziwymi chrześcijanami, gdy dzień po dniu realizujemy, nie zawsze łatwe, wymagania Ewangelii Jezusowej. Nie mogą do nas odnosić się słowa św. Augustyna: „Są tacy, którzy się przyozdabiają jakimś imieniem, ale nim nie żyją, cóż im pomoże imię, jeśli nie staje się ono rzeczywistością? Tak też wielu nazywają się chrześcijanami, ale nie są nimi w rzeczywistości, ponieważ nie są tymi, za jakich się uważają, ze względu na sposób ich życia, na obyczaje, na nadzieję i miłość”.

● Szanownemu Gronu Pedagogicznemu z Ks. Dyrektorem na czele życzę, abyście Państwo przejęli się do głębi swą odpowiedzialnością za to, że uczyicie w katolickiej szkole. Wasi uczniowie będą was wtedy szanować i kochać, nie tylko z racji waszych zawodowych i kulturalnych kwalifikacji, ale przede wszystkim z racji konsekwencji waszego życia chrześcijańskiego.

● Wam, czcigodni Ojcowie i Matki, którzy jesteście słuszenie zatroskani o wychowanie kulturalne, ale więcej jeszcze o wychowanie ludzkie, obywatelskie

i religijne waszych dzieci — życzę, abyście zawsze mieli świadomość, że wy jesteście pierwszymi autentycznymi i niezastąpionymi wychowawcami swoich dzieci. Okazujcie im zawsze tę szczególną miłość, jaką Bóg zaszczylił w waszych sercach. Starajcie się ich zrozumieć, wysłuchiwać i nadawać im kierunek. I zachowujcie wdzięczność wobec Księdza Biskupa, że zdecydował się erygować kolejną, już czwartą w naszej diecezji, katolicką szkołę.

Drodzy uczniowie! Dzisiejsze spotkanie jest pełne nadziei i entuzjazmu. Wy stanowicie jakby punkt zborny tych uczuć, trosk, zainteresowań waszych rodziców, waszych nauczycieli i waszych przełożonych. Na tę zespoloną miłość odpowiedzcie nieustannym wysiłkiem, zmierzającym do waszej ludzkiej, kulturalnej i chrześcijańskiej dojrzałości. Przygotowujcie się przez poważną i pilną naukę do pełnienia tych zadań, jakie Boża Opatrzność wam jutro powierzy w społeczności świeckiej i kościelnej. Przyszłość narodu, a także świata, zależy od was! Przyszłe społeczeństwo będzie takie, jakie wy zbudujecie. I nawet już obecnie budujecie je, w tych najbliższych latach, w waszych salach szkolnych. Bądźcie mocni w wierze! Niechaj Chrystus pokieruje waszym życiem!

159

*Ks. Ryszard Borkowski*

## II Siedleckie Dni Społeczne (wprowadzenie wygłoszone w dn. 21 września 1998 r.)

Wiele się mówi w ostatnich dwóch wiekach o prawach człowieka. W tym okresie historii są one przedmiotem nie tylko prywatnych, mniej lub więcej naukowych rozważań i dyskusji, ale także doczekały się oficjalnych sformułowań w formie ustawodawczej bądź deklaracyjnej. Z kościelnych dokumentów mamy np. encyklikę Jana XXIII *Pacem in terris*, zaś świeckim dokumentem jest *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, uchwalona 50 lat temu przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Jest wolą Ks. Biskupa Ordynariusza, ażeby tę rocznicę upamiętnić w formie rozważań o prawach człowieka w ramach II Siedleckich Dni Społecznych.

Samo jednak choćby oficjalne sformułowanie praw człowieka nie rozwiązuje jeszcze problemu ich realizacji, co więcej, nie daje nam nawet pełnego i jasnego obrazu tych praw. Zewnętrzna bowiem formuła nie musi być jednakowo rozumiana i może być jeszcze bardziej różnorako uzasadniona, a w ślad za tym i realizowana. Wiemy przecież, że zagadnienie realizacji jest prawie w tej samej mierze uzależnione od uzasadnienia danego przepisu, jak i od jego interpretacji.

Kiedy więc mówi się o prawach człowieka, to należy sobie jasno zdać sprawę z istniejących różnic w ich formułowaniu i rozumieniu, jak również w ich

uzasadnieniu. Za przykład może służyć choćby porównanie praw i wolności obywatelskich zawartych w słynnej, uchwalonej przez francuskie Zgromadzenie Narodowe w r. 1789 Deklaracji Praw Człowieka, ze sformułowaniami, jakie znajdziemy w Deklaracji Praw Ludu Pracującego i Wyzyskiwanego, przyjętej przez Wszechrosyjski Kongres Sowieców w r. 1918. Pierwsza koncepcja praw ma charakter czysto polityczny, druga społeczno-ekonomiczny.

Jak bardzo pozorną i zewnętrzną tylko może być zgodność sformułowań świadczy zdarzenie, o którym opowiada Jaques Maritain: „W czasie obrad jednej z komisji UNESCO, powołanej do opracowania praw człowieka, wyraził ktoś zdziwienie, że czołowi przedstawiciele wrogich sobie ideologii tak łatwo godzili się na listę tych praw. W odpowiedzi jeden z członków komisji rzekł: «Tak, godzimy się na listę praw, ale pod warunkiem, że nas nikt nie zapyta: *dłaczego*»”. Pytanie dotyczące uzasadnienia wywołałoby niewątpliwie burzliwą i nie prowadzącą do niczego dyskusję.

Proszę porównać dokładnie przemówienia powitalne, które podczas wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce były wymienione między papieżem a ówczesnym I sekretarzem KC PZPR, Edwardem Gierkiem. Mogłoby się wydawać, że paralelnie obaj mówcy mówią o tych samych sprawach, niekiedy używając nawet podobnych sformułowań. Dla każdego jest jednak oczywiste, że obaj co innego mieli na myśli, posiłkowali się zupełnie odmiennymi źródłami i całkowicie odległe były interpretacje poszczególnych pojęć.

Nie powinniśmy więc ludzić się pozorami jednobrzmiących sformułowań, lecz pytać także o teoretyczne ich podstawy, gdyż w przeciwnym razie nie znajdziemy żadnej drogi wyjścia z impasu problemów realizacyjnych.

Personalizm katolicki znajduje uzasadnienie dla praw osoby ludzkiej w prawie natury. A zatem prawa człowieka są albo wprost nakazem prawa naturalnego, albo jego prostą konsekwencją. Oparcie praw człowieka na prawie natury nie oznacza, że znaczenie każdego z tych praw jest zupełnie równoważne. Niektóre z nich mają charakter bezwzględnego nakazu natury i nie mogą podlegać ograniczeniom (prawo do życia, wolność sumienia), inne natomiast mogą w pewnych konkretnych wypadkach podlegać ograniczeniom przez wzgląd na dobro wspólne.

Podobnie jak jednolite sformułowanie praw człowieka nie świadczy koniecznie o jednakowym ich rozumieniu i uzasadnieniu, tak samo różnice sformułowań nie zawsze świadczą o rozbieżności teoretycznych uzasadnień i rozumienia sensu praw. Różnice sformułowań mogą przecież być podyktowane okolicznościami historycznymi, wymagającymi podkreślenia jednych z pominięciem innych, będących konsekwencją tych pierwszych.

Szczegółowe wyliczanie wszystkich uprawnień osoby ludzkiej jest niemożliwe i niepotrzebne. Niemożliwe, bo należałoby wtedy ująć w pewne formuły wszystkie okoliczności życia ludzkiego, które są zmienne w przestrzeni i czasie. Niepotrzebne, bo istnieje pewna współzależność pomiędzy poszczególnymi

prawami człowieka tak, że integralna realizacja jednych domaga się realizacji innych. Wystarczy więc podanie pewnych najogólniejszych zasad.

Podczas II Siedleckich Dni Społecznych omówimy prawa człowieka w sześciu grupach, poczynawszy od praw najbardziej podstawowych, a więc prawa do życia i prawa do wolności, następnie prawa do rozwoju i życia rodzinnego, a wreszcie prawa społeczno-gospodarcze (do własności i do pracy).

## WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE

160

*Ks. Jan Zbigniew Celej*

### Homilia podczas inauguracji roku akademickiego 1998/99

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Arcypasterzu Świętego Kościoła Siedleckiego, Ekscelencje — Dostojni Księża Biskupi, Czcigodni Bracia w Chrystusowym Kapłaństwie z Delegatem Papieskiego Wydziału Teologicznego z Warszawy i naszym Księdzem Rektorem na czele,  
Drodzy Alumnii

Gdy dziś przeżywamy uroczystą Mszę świętą z racji Inauguracji kolejnego roku akademickiego w naszym seminarium, Chrystus w Ewangelii ukazuje nam Boga jako naszego Ojca, pełnego dobroci i miłosierdzia, który wszystkim pragnie dać najwspanialszy dar — dar Ducha Świętego, który jest duchem miłości, mocy, mądrości. To właśnie w Chrystusie Bóg — Ojciec nie tylko przemówił do człowieka, ale szuka człowieka i pragnie go wynieść do godności przybranego dziecka. Bóg szuka człowieka z potrzeby swego ojcowskiego serca, bo kocha, bo jest Miłością. Dlatego wydał swojego Syna na ofiarę, aby przez nią dokonało się nasze odkupienie, a potem posyła jeszcze Ducha Świętego, który sprawia, że człowiek uczestniczy w wewnętrznym życiu Boga — na podobieństwo Chrystusa staje się również synem.

Z hojności tego ojcowskiego serca Bożego już w sakramencie chrztu otrzymaliśmy Ducha Świętego, staliśmy się wtedy dziećmi Boga i odtąd możemy wołać: Abba — Ojcze. I posłuszni pouczeniu Pana wołamy codziennie „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”. Tenże Duch zstąpił na nas w sakramencie bierzmowania, aby nas uczynić świadkami tego, iż jesteśmy dziećmi Boga, naszego Ojca, aby inni patrząc na nas i nasze dobre czyny chwalili Ojca, który w jest niebie. Także On, Duch Święty zrodził w nas nadprzyrodzone pragnienie służenia Bogu w Chrystusowym kapłaństwie, bo przecież — jak wyznawaliśmy to podczas I Diecezjalnego Kongresu Powołań — to Duch Święty jest źródłem

wszelkich charyzmatów i darów w Kościele, w tym również daru powołania kapłańskiego. I tylko w Nim możemy to powołanie właściwie rozpoznawać i formować.

Jan Paweł II, którego imię nosi nasze Seminarium, na spotkaniu z alumunami w Szczecinie powiedział, iż powołanie do kapłaństwa, będąc wielką łaską Boga „zakłada niepodzielność serca. Idąc do kapłaństwa odpowiadacie na zaproszenie samego Chrystusa, któremu towarzyszy łaska. Wielka łaska — łaska na miarę wyrzeczeń i na miarę posłannictwa. Opuszczacie wszystko, by pójść za Nim. Dopiero w tym szczerym oddaniu samego siebie, kapłan może odnaleźć swoją osobową tożsamość, a zarazem swoje miejsce w Kościele i społeczeństwie” (Jan Paweł II, Szczecin 1987 r.).

To ten Duch Święty dany nam przez Ojca w imię Syna i w ubiegającym roku szczególnie przez nas rozpoznawany w Kościele, dziś — na początku nowego roku formacji — słowami, które św. Paweł bezpośrednio skierował do Galatów, napomina także nas, abyśmy nie rozproszyli wielkiej łaski powołania, ale wytrwale ją rozwijali i pielęgowali: „Czy jesteście aż tak nierozumni, że zacząwszy duchem, chcecie teraz kończyć ciałem?”. To Pawłowe rozróżnienie między człowiekiem duchowym a człowiekiem cielesnym ma istotne znaczenie w formacji do kapłaństwa i całej formacji kapłańskiej.

Św. Paweł mówi „zacząwszy duchem” — chodzi tu o początek naszego życia nadprzyrodzonego, ale też i o początek powołania, a jest on zawsze z Ducha Świętego. Już przez chrzest, w otrzymanym od Ojca Duchu Świętym, staliśmy się uczestnikami nowego życia, które Chrystus zaszczerpił w każdym z nas, a potem umocnił przez bierzmowanie. Następnie Chrystus powołując do kapłaństwa zapalił w naszych sercach szczególną iskrę swojej miłości i oczekuje, abyśmy to nowe życie pomnażali, by stawać się coraz bardziej człowiekiem duchowym. W drodze do kapłaństwa mamy więc nieustannie odkrywać siebie: odkrywać w sobie człowieka wewnętrznego z jego właściwościami, talentami, szlachetnymi pragnieniami, ale równocześnie rozpoznawać słabości, wady, złe skłonności, egoizm, pychę, zmysłowość. Pierwsze rysy naszego człowieczeństwa trzeba rozwijać i umacniać — drugie musimy przewyciężać, zwalczać, przetrzącać. W ten sposób w żywym kontakcie z Panem Jezusem, w kontakcie ucznia z Mistrzem, powinna się w nas dokonywać i rozwijać najwspanialsza działalność człowieka — praca nad sobą — praca jedyna, która zmierza do ukształtowania nowego człowieka, człowieka duchowego, ściśle zjednoczonego z Chrystusem. Jest to praca na podobieństwo tej, jaka dokonała się w pierwszych uczniach wybranych przez Niego, gdy zawezwał ich do swojej bliskości.

Również my, powołani przez Chrystusa, jesteśmy Jego uczniami i nas zawezwał do niezwyklej bliskości ze Sobą i dlatego mamy sięgać w głąb naszego serca i wytrwale kształtować w sobie nowego człowieka. Mówiąc o tym na spotkaniu z młodzieżą duchowną na Jasnej Górze podczas I Pielgrzymki do Ojczyzny Ojciec Święty dodał: „Nie zaszkodzi, jak się nad sobą zamyślisz



i zamartwisz. Nawet czasem nie zaszkodzi, jak się na siebie zgniewasz. To lepsze, niż gdybyś miał lekkomyślnie przeżywać swoją młodość i gubić wielki skarb, wielki niepowtarzalny skarb, który w sobie nosisz... Tego uczy nas Chrystus... i dlatego [zwłaszcza] Wam młodym nie wolno stracić z Nim kontaktu, nie wolno zgubić Jego wejrzenia... nie wolno zrezygnować z tego odkrycia swego wnętrza. To jest bowiem wielkie niebezpieczeństwo, które grozi człowiekowi zawsze, szczególnie grozi człowiekowi w młodości. Łaską waszego wieku jest obudzenie człowieka wewnętrznego. Nie można go gasić”.

Św. Paweł pyta następnie: czy „chcecie teraz kończyć ciałem?” — To pytanie brzmi jak ostrzeżenie — i jest bardzo aktualne, albowiem duch świata nie opuszcza człowieka nawet wtedy, gdy on dokona wyboru życia duchowego. Ten duch świata, zwłaszcza obecnie, przybiera bardzo powabne i zakamuflowane postacie i ciągnie w swoją stronę. Trzeba więc codziennego wysiłku, by porzucać starego człowieka i przyoblekać się w nowego, by to, co duchowe przewyciężało w nas to, co cielesne, byśmy żyli w prawdziwej wolności dzieci Bożych, do której wyprowadził nas Chrystus. Niewątpliwie każda przemiana życia, każde przejście od człowieka cielesnego do duchowego jest trudne, bolesne i niemożliwe do dokonania o własnych siłach. Dlatego potrzeba pomocy Ducha Świętego, bez którego „śmiertelne ciało przygniata duszę i ziemski przybytek obciąża lotny umysł” (Mdr 9,14). W tej pracy nad sobą nikt z nas nie pozostaje sam, bo Bóg, nasz Ojciec, nigdy nie odmawia największego i najbardziej potrzebnego nam daru, jakim jest dar Ducha Świętego, który nas wspomůže, oświeci i umocni. Trzeba przeto o ten dar Ducha często i nieustannie się modlić.

Pisząc o kapłaństwie, jako darze i tajemnicy, Papież podkreśla „wielką potrzebę modlitwy w życiu kapłana. Modlitwa płynie ze świętości Boga i zarazem jest odpowiedzią na tę świętość... Modlitwa tworzy kapłana i kapłan tworzy się przez modlitwę. Tak, kapłan winien być przede wszystkim człowiekiem modlitwy przekonanym, że czas przeznaczony na bliski kontakt z Bogiem jest czasem najlepiej wykorzystanym” (*Dar i Tajemnica*, s. 86). To właśnie na modlitwie, otwierając się na działanie Ducha Świętego przez Chrystusa i w Chrystusie możemy nauczyć się żyć w zażyłej i nieustannej łączności z Ojcem i dzięki temu możemy stawać się świadkiem i narzędziem Jego dobroci i miłosierdzia dla świata.

## Sprawozdanie za rok akademicki 1997/98

### 1. Praca naukowa i dydaktyczna

W roku akademickim 1997/98 pracowało w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Siedleckiej 31 wykładowców, 6 moderatorów — a więc rektor,

2 wicerektorów, prefekt i dwóch ojców duchownych oraz dyrektor biblioteki i dyrektor ekonomiczny (prokurator). Wielu profesorów naszego Seminarium prowadzi zajęcia dydaktyczne także w innych uczelniach: na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, UMCS w Lublinie, w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach i przede wszystkim w Instytucie Teologicznym w Siedlcach.

Program dydaktyczno-wychowawczy naszego Seminarium w ubiegłym roku określały zasadniczo dwa dotychczasowe dokumenty Kościoła: *Ratio institutionis* i *Ratio studiorum pro seminariis Poloniae* oraz plan pracy rocznej przyjęty przez Radę Księży Profesorów w dniu 22 września 1997 r., zatwierdzony przez Biskupa Siedleckiego Dra Jana Wiktora Nowaka. Na sześciu latach studiów formację seminaryjną odbywało 121 alumnów. Święcenia kapłańskie z rąk Biskupa Siedleckiego Jana Wiktora Nowaka przyjęło 20 diakonów, absolwentów naszego Seminarium. Również 20 alumnów, kończących V rok studiów przystąpiło do święceń diakonatu, udzielonych im przez Biskupa Pomocniczego Henryka Tomasika.

Wszyscy ubiegłoroczni absolwenci naszego Seminarium przygotowali na czas i pomyślnie obronili swe prace magisterskie, otrzymując tytuł magistra teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie, Sekcja św. Jana Chrzyciela, do którego afiliowane jest nasze Seminarium. Ponadto pod kierunkiem naszych księży profesorów 7 księży pracujących w duszpasterstwie przygotowało prace dyplomowe uzyskując tytuł magistra teologii.

Księża profesorowie, należący do sekcji naukowych według własnych specjalności, uczestniczyli w sympozjach sekcyjnych, które odbywały się w poszczególnych seminariach w Polsce. Jedno z nich, Ogólnopolskie Sympozjum Patrologów, odbyło się w naszym Seminarium w dn. 22-23 września br. Nasi Księża profesorowie uczestniczyli też w sympozjach regionalnych zorganizowanych w ubiegłym roku w Białymstoku i Drohiczynie.

Wyrazem naukowej aktywności każdej uczelni są publikacje. W minionym roku akademickim autorzy związani z Seminarium Siedleckim wydali 14 publikacji książkowych. Wśród nich dwutomowa publikacja Biskupa Siedleckiego Jana Wiktora Nowaka pt. *Bądźcie żywymi latoroślami w Kościele Chrystusa* oraz kolejny tom jego listów pasterskich i homilii pt. *W Świętym Kościele Siedleckim cz. 2*. Zostały one przygotowane do druku przez profesorów i alumnów naszego Seminarium.

Zarówno wykładowcy, jak i klerycy naszego Seminarium, opublikowali wiele artykułów popularnych, przede wszystkim na łamach tygodnika diecezjalnego *Podlaskie Echo Katolickie*, a także w *Niedzieli* i *Gościu Niedzielnym*. Alumni naszego Seminarium przygotowali *Czytanki Majowe* jako duszpasterska pomoc dla parafii z racji I Diecezjalnego Kongresu Powołań. Artykuły o treści teologicznej i pastoralnej umieszczono także w *Wiadomościach Diecezjalnych Siedleckich*, pod red. Ks. dra R. Karwackiego. Do działalności publicystycznej

można też zaliczyć konferencje i wykłady, emitowane w *Katolickim Radiu Podlasia*, jakie zostały przygotowane przez księży i kleryków Seminarium Siedleckiego.

## 2. Ważne wydarzenia w życiu wspólnoty seminaryjnej

Wśród najważniejszych wydarzeń wymienić trzeba:

— uroczyste obchody I rocznicy beatyfikacji Męczenników Podlaskich: 5 października 1997 r. chór seminaryjny uczestniczył we Mszy Św. odprawianej przez naszego Ks. Biskupa Ordynariusza w warszawskim kościele św. Krzyża i transmitowanej przez pierwszy program polskiego radia, nazajutrz 6 października całe Seminarium wzięło udział w rocznicowej Eucharystii w Katedrze Siedleckiej;

— sympozjum poświęcone śp. Ks. Marianowi Kurdziałkowi, prof. KUL i wykładowcy filozofii w naszym Seminarium w latach 1950-1953, o którym Ks. Biskup Ordynariusz w słowie wstępnym powiedział, że zawsze „był jakby wizytówką kapłana siedleckiego i ambasadorem podlaskiej, żywej wiary”. Sympozjum odbyło się 27 października ub. roku, a prelekcje wygłosili: O. rektor prof. Albert Krąpiec, Ks. rektor prof. Stanisław Wielgus, O. prof. Edward Zieliński, P. dr Kazimierz Wójcik i Ks. dr Stanisław Zabielski;

— I Diecezjalny Kongres Powołań podjęty z inicjatywy Biskupa Siedleckiego Jana Wiktora Nowaka i odbyty w dn. 10-17 maja br. Księża profesorowie, moderatorzy i alumni we współpracy z księżmi proboszczami wypracowali program i czuwali nad jego realizacją. Przez cały tydzień Seminarium uczestniczyło we wszystkich 8 stacjach kongresowych;

— Nasze Seminarium uczestniczyło w I Diecezjalnym Kongresie Różańcowym w dn. 22-24 maja br. Niektórzy wykładowcy naszego Seminarium wygłosili na tym Kongresie konferencje;

— 31 maja br. całe Seminarium wzięło też udział w Diecezjalnym Dniu Świadectwa Wiary w Pratulinie, podczas którego ponad 500 młodych osób przyjęło sakrament bierzmowania;

— w dn. 22-23 czerwca br. nasze Seminarium miało zaszczyt przyjąć kolegów kursowych Ks. Biskupa Ordynariusza — kapłanów z archidiecezji gnieźnieńskiej, poznańskiej, warszawskiej i diecezji siedleckiej z Ks. Prymasem kard. Józefem Glempem na czele. Alumni naszego seminarium przedstawili wtedy inscenizację pt. *Monumentum Martyrum*;

— w dn. 22-23 września br. odbyło się w naszym Seminarium wspomniane już Ogólnopolskie Sympozjum Patrologów. Wzięło w nim udział ponad 50 wykładowców z całej Polski;

— 27 września br. nasze Seminarium wzięło udział w historycznej uroczystości konsekracji nowego ołtarza i poświęcenia przebudowanego prezbiterium Katedry Siedleckiej, a przed dwoma dniami nasza wspólnota seminaryjna uczestni-

czyła w Katedrze w dziękczynnej Mszy św. z racji II rocznicy beatyfikacji Męczenników Podlaskich.

### 3. Działania o charakterze formacyjnym i pastoralnym

W ramach udoskonalenia pracy formacyjnej w ubiegłym roku ks. prefekt Bernard Błoński i Ojciec duchowny ks. Ireneusz Głowacki ukończyli kurs dla moderatorów, natomiast ks. wicerektor Zbigniew Celej rozpoczął udział w dwuletniej Szkole dla Formatorów Seminaryjnych. Ks. Prof. Roman Karwacki podczas ostatnich wakacji brał udział w II Międzynarodowym Kursie dla Formatorów w Rzymie. Nad formacją duchową alumnów czuwało dwóch ojców duchownych, którzy organizowali odpowiednie konferencje, dni skupienia i rekolekcje. Rekolekcjom na początku ub. roku akademickiego przewodniczył ks. Adam Krasuski, proboszcz parafii Kolano, a rekolekcjom wielkopostnym ks. kan. Józef Szczypa, wikariusz biskupi z Lublina. Pracę ojców duchownych wspierało 6 kapłanów, którzy pełnili funkcję spowiedników. Byli to: O. Jan Migacz, marianin oraz proboszczowie: ks. Zdzisław Domański, ks. Stanisław Marczuk, ks. Piotr Kardas, Ks. Roman Wiszniewski i ks. Edward Boruc. Trzeba jednocześnie zauważyć, iż księża pracujący w Seminarium często służyli pomocą w pracy duszpasterskiej, zwłaszcza prowadząc rekolekcje i Misje Ewangelizacyjne, którym patronują Bł. Męczennicy z Pratulina.

Ważnym elementem pracy o charakterze formacyjnym oraz duszpasterskim była kontynuacja inscenizacji *Monumentum martyrum* i przygotowanie przez kleryków kursu IV nowej inscenizacji pt. *Błogosławiona wina*, prezentowanej wielokrotnie w różnych parafiach naszej diecezji, a także podczas Diecezjalnego Kongresu Powołań oraz sztuka pt. *Gość oczekiwany*, przygotowana przez rok II, którą obejrzały liczne grupy dzieci, młodzieży i dorosłych.

W minionym roku podjęto szereg innych akcji, które wspierały działalność formacyjną Seminarium Duchownego i miały także znaczenie duszpasterskie. Oto najważniejsze z nich:

- 51 alumnów, razem z Księdzem Prefektem B. Błońskim i Ojcem I. Głowackim, uczestniczyło w XVIII Pieszej Podlaskiej Pielgrzymce na Jasną Górę;
- 3 alumnów uczestniczyło w pielgrzymce dla niepełnosprawnych;
- 32 alumnów wzięło udział w rekolekcjach oazowych;
- 4 alumnów brało udział w koloniach dla dzieci niewidomych z Lasek k. Warszawy;
- 6 alumnów wyjeżdżało z pomocą przy budowie kościoła na Uralu.

Ponadto alumni odbywali praktyki duszpasterskie i katechetyczne oraz angażowali się w działalność charytatywną, a także brali udział w różnych kursach, zjazdach i sympozjach, takich jak np. filozoficzne, eklezjologiczne, mariologiczne, trzeźwościowe i misyjne. Równocześnie w naszym Seminarium

odbywały się spotkania z misjonarzami pracującymi na misjach w Brazylii, Ukrainie, Syberii, a także z sekretarzem Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce ks. Janem Górskim.

#### 4. Dokonania gospodarcze w naszym Seminarium

W celu usprawnienia pracy w Wyższym Seminarium Duchownym w Siedlcach kontynuowana była reorganizacja biblioteki, wiele tomów ujęto w katalogi, zakupiono ponad tysiąc nowych książek. Obecny stan biblioteki przekracza 70 tys. woluminów. Prenumeruje się 48 pism naukowych i ponad 30 popularnych. Pracę nad całym księgozbiorem sprawuje Ks. Prałat Stanisław Byczyński.

W ubiegłym roku podejmowane były dalsze kroki w kierunku komputeryzacji biblioteki seminaryjnej, rozpoczęto przygotowanie strony seminaryjnej w Internecie. Biblioteka naszego Seminarium kontynuowała współpracę z ogólnopolską Federacją Bibliotek Kościelnych o nazwie *Fides*, do której należy około 80 bibliotek seminaryjnych i klasztornych. Przekazany też został kolejny komputer dla indywidualnego użytku kleryków — przy okazji dziękujemy sponsorowi, którym jest jeden z księży dziekanów. Mamy nadzieję, że może liczba sponsorów się powiększy. Gromadzone są systematycznie prace autorów z Diecezji Siedleckiej oraz inne materiały dotyczące Podlasia w specjalnym Archiwum Naukowym. Wobec tak znakomitych Gości, reprezentujących całą diecezję, pozwolę sobie wyrazić prośbę o przekazywanie do tegoż Archiwum wszelkich publikacji autorów podlaskich i dotyczących Podlasia. Zakupiony został nowy komputer dla usprawnienia seminaryjnego *Studia Nagrań Radiowych*. Umożliwia on lepszą jakość realizowanych tu audycji dla *Katolickiego Radia Podlasia*.

Jednocześnie z tymi działaniami pod kierunkiem ks. Prokuratora podjęte zostały liczne prace nad modernizacją gmachu seminaryjnego i upiększeniem otoczenia, m.in. na placu przed głównym wejściem do Seminarium została ustawiona figura *Serca Pana Jezusa*, odnowiona została kaplica i hol, zmieniona została radiofonia w kaplicy i auli, zmodernizowane zostały niektóre sale i łazienki.

#### Zakończenie

Tak w skrócie można zestawić najważniejsze fakty i wydarzenia roku akademickiego 1997/98. Ufając Bogu, naszemu Ojcu, który jest pełen miłosierdzia wkraczamy w nowy rok formacji. Mamy nadzieję, że rozpoczynając go radosnym uwielbieniem Boga za 20 lat pontyfikatu Jana Pawła II, wielkiego papieża z rodu Polaków i patrona naszego Seminarium, będziemy mogli ten rok akademicki kończyć uwielbieniem Pana Boga za to, iż Ojciec Święty odwiedził nasze miasto i seminarium, które nosi jego imię.

## FORMACJA STAŁA KAPŁANÓW

10 października 1998 roku w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Siedleckiej w Nowym Opolu k.Siedlec odbyło się drugie spotkanie (w roku akademickim 1997/98) w ramach formacji stałej kapłanów. Spotkanie to przebiegało według następującego programu:

Aula: godz. 10<sup>00</sup> — Wprowadzenie: *Ministerium ecclesiasticum* — ks. dr Roman Karwacki

godz. 10<sup>15</sup>-10<sup>45</sup> — Wykład: *Wskazania katechetyczne w Diecezji Siedleckiej na rok szkolny 1998/99* — ks. lic. Jan Dzięga

Kaplica: godz. 11<sup>00</sup> — Konferencja ascetyczna: — ks. Edward Boruc, proboszcz par. Niwiski

Nabożeństwo eucharystyczne  
(Możliwość spowiedzi)

Aula: godz. 12<sup>00</sup> — Wykład: — *Opieka paliatywna jako kompleksowa pomoc osobom terminalnie chorym na nieuleczalne choroby* — O. lic. Marek Wasztyl FDP, dyrektor Hospicjum Opatrzności Bożej w Wołominie

Refektarz: godz. 13<sup>15</sup> — obiad

162

*Ks. Roman Karwacki*

### Ministerium ecclesiasticum

Urząd w Kościele ustanowił Bóg, a strukturę tego urzędu określił Jezus Chrystus. Według świadectwa Pisma świętego Nowego Testamentu Jezus Chrystus głosił Ewangelię całemu ludowi (por. Mk 1,14), jednak „przywołał do siebie tych, których chciał” (Mk 3,13). Gdy przyszli do Niego „ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki, i by mieli władzę wypędzać złe duchy” (Mk 3,14-15; por. 6,7-13). Po zmartwychwstaniu ukazał się Jezus Chrystus „nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków” (Dz 10,41). Ich posłał na cały świat: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,18-20). Urzędu tego nie mogą traktować jako panowanie, lecz jako służbę (*ministerium*). Jezus Chrystus mówi jednoznacznie: „Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wiele dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz

kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,42-45).

○ Służebny charakter urzędu kościelnego podkreśla Sobór Watykański II: „Chrystus Pan dla pasterzowania Ludowi Bożemu i ustawicznego Ludu tego pomnażania ustanowił w Kościele swym rozmaite posługi duchowne (*ministeria*), które mają na celu dobro całego Ciała. Wyposażeni bowiem we władzę świętą szafarze (*ministri*) służą braciom swoim, aby wszyscy, którzy są z Ludu Bożego i dlatego cieszą się prawdziwie chrześcijańską godnością, zdążając w sposób wolny, a zarazem według przepisanego porządku do tego samego celu, osiągnęli zbawienie”.<sup>1</sup>

Pełniący urząd w Kościele nie jest funkcjonariuszem, lecz sługą (*minister*). Albowiem każdy urząd w Kościele jest służbą (*ministerium ecclesiasticum*). Sobór Watykański II uczy: „Tak oto urząd kościelny (*ministerium ecclesiasticum*), przez Boga ustanowiony, sprawowany jest w różnych stopniach święceń przez tych, którzy od starożytności już noszą nazwę biskupów, prezbiterów i diakonów”.<sup>2</sup> Wśród różnych posług (*ministeria*) w Kościele pierwsze miejsce zajmuje urząd (*munus*) biskupów. Już Sobór Trydencki poucza, że biskupi z ustanowienia Bożego stali się następcami Apostołów, jako pasterze Kościoła.<sup>3</sup> Współpracownikami biskupów, jako ich pomoc i narzędzie, są kapłani, powołani do służenia (*in serviendum*) Ludowi Bożemu: „Prezbiterzy choć nie posiadają szczytu kapłaństwa i w wykonywaniu swej władzy zależni są od biskupów, związani są jednak z nimi godnością kapłańską i na mocy sakramentu kapłaństwa, na podobieństwo Chrystusa, najwyższego i wiekuistego Kapłana (Hbr 5,1-10; 7,24; 9,11-28), wyświęceni są, aby głosić Ewangelię, być pasterzami wiernych i sprawować kult Boży jako prawdziwi kapłani Nowego Testamentu”.<sup>4</sup> Również diakoni pełnią swą służbę w ramach urzędu kościelnego (*ministerium ecclesiasticum*): „Na niższym szczeblu hierarchii stoją diakoni, na których nakłada się ręce «nie dla kapłaństwa, lecz dla posługi (*ministerium*)». Umocnieni bowiem łaską sakramentalną, w posłudze (*diakonia*) liturgii, słowa i miłości służą Ludowi Bożemu w łączności z biskupem i jego kapłanami”.<sup>5</sup> Albowiem w Kościele każdy urząd jest służbą — *ministerium ecclesiasticum*.

<sup>1</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 18.

<sup>2</sup> Tamże, n. 28.

<sup>3</sup> Zob. Sobór Trydencki, Dekret *De sacramento ordinis* (15.07.1563), DS 1768, BFn VII, 545; por. Sobór Watykański I, Konstytucja dogmatyczna o Kościele Chrystusowym *Pastor aeternus* (18.07.1870), DS 3061, BFn II, 53; Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* (21.11.1964), n. 20.

<sup>4</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 28; por. tenże, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, 4-6.

<sup>5</sup> Tenże, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 29.

Nie ma jednak nic zaszczytniejszego jak służba Jezusowi Chrystusowi w Jego Kościele.

163

Ks. Jan Dzięga

### Wskazania katechetyczne w Diecezji Siedleckiej na rok szkolny 1998/99

Rok szkolny 1998/99 jest trzecim rokiem bezpośredniego przygotowania do Wielkiego Jubileuszu. Naczelna prawda, którą chcemy przybliżyć młodym, zawarta jest w słowach: *Ojciec nasz, który jesteś w niebie* (por. TMA 49). Program duszpasterski będziemy realizować na lekcjach religii w klimacie przygotowania Diecezji Siedleckiej na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Zbliżający się wielki jubileusz roku 2000, który będzie obchodzony w całym Kościele Powszechnym oraz wydarzenia w Ojczyźnie i na terenie Diecezji Siedleckiej zobowiązują wszystkich Katechetów do szczególnej gorliwości i pracy ewangelizacyjnej z dziećmi i młodzieżą. Oprócz niżej wymienionych wskazań katechetycznych, katecheci na terenie swoich szkół oraz parafii powinni wykazać się własnymi pomysłami, które pomogą dzieciom i młodzieży owocniej przeżywać i włączać się w misję Kościoła.

1. *Poznanie Ojca* — zgodnie ze słowami Ewangelii „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17,3). Dążąc do pełniejszego poznania Ojca będziemy:
  - a) ukazywać ważność katechizacji tak, by zarówno uczestnicy katechizacji, jak rodzice i całe społeczeństwo widziało katechezę jako realizację Chrystusowego nakazu: „Idźcie i nauczajcie!”;
  - b) poznanie Ojca i Tego, którego On posłał angażuje całego człowieka: jego umysł, wolę i uczucia. Szczególnym wyrazem tego zaangażowania jest modlitwa. Ona zapewnia tożsamość, a tym samym wyjątkowość katechezy wśród przedmiotów szkolnych. W tym roku będziemy szczególnie troszczyć się o modlitwę w katechezie. Modlitwa powinna być nie tylko na początku i końcu katechezy, ale powinna być szczególnym momentem toku katechezy;
  - c) realizować katechezę we wszystkich szkołach i przedszkolach w pełnym wymiarze godzin (2 godziny tygodniowo), rozumiejąc, że niespełnienie tego obowiązku przynosi nieodwracalne szkody;
  - d) mobilizować wszystkich do modlitwy w intencji posługi katechetycznej;
  - e) dołożyć starań do udoskonalenia metody prowadzenia katechezy, szczególnie w kierunku większej aktywności uczniów;
  - f) rozbudować katechezę dorosłych;



g) poznanie Ojca pozwala patrzeć na życie jako na pielgrzymowanie do domu Ojca (por. TMA 49). To pielgrzymowanie winno skupić wszystkich wokół Chrystusa i stać się wielkim aktem uwielbienia Ojca: szczególnie wprowadzać w modlitwę uwielbienia Ojca. Ukazać katechetę jako szkołę i czas uwielbienia Ojca.

2. *Wezwanie do nawrócenia* (por. TMA 50). Dla zrealizowania tego zadania należy:

- a) doprowadzić do ponownego odkrycia sakramentu pokuty;
- b) dążyć do comiesięcznej spowiedzi;
- c) troszczyć się szczególnie o tych, którzy od lat nie byli u sakramentu pokuty;
- d) rozbudować wśród młodych ducha apostołskiego, aby przybliżyli się do Chrystusa ci, którzy się oddalili nie chodząc do kościoła, na katechезę, itd.;
- e) modlić się o pojednanie z Ojcem i pojednanie z braćmi;
- f) praktykować modlitwę o jedność chrześcijan.

3. *Wzrastanie w miłości*. Należy uwypuklić cnotę miłości. „Miłość w swym podwójnym wymiarze umiłowania Boga i braci jest syntezą życia moralnego człowieka wierzącego. Posiada w Bogu swoje źródło i cel (TMA 50).

- a) Wprowadzić praktykę codziennego rachunku sumienia z miłości do Boga i bliźnich;
- b) doprowadzić na katechezie do cichej modlitwy pytań: co mogę uczynić, aby okazać miłość Bogu i ludziom?;
- c) rozwijać umiejętność dostrzegania ludzkich potrzeb, szczególnie wśród najbliższych w rodzinie;
- d) rozwijać umiejętność służenia najbliższym;
- e) ukazywać zadania w rodzinie;
- f) podkreślać, że rodzina jest miejscem pielęgnowania powołań, szczególnie powołań duchowych;
- g) uświadomić, że rodzina jest „pierwszą szkołą życia chrześcijańskiego” i „szkołą bogatszego człowieczeństwa” — miejscem, gdzie dziecko uczy się „wytrwałości i radości pracy, miłości braterskiej, wielkodusznego przebaczenia, a zwłaszcza oddawania czci Bogu przez modlitwę i ofiarę ze swego życia” (KKK 1657);
- h) uczyć modlitwy za rodzinę na katechezie;
- i) rozbudować szczególną czujność rodziców w dziedzinie prorodzinnego wychowania w szkole;
- j) kształtować miłość do tych, których miłować trudno, opcja na rzecz ubogich i odepchniętych.

4. *Ukazania Maryi jako wzoru miłości Boga i bliźniego* (por. TMA 54). „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

- a) Ukazać piękno miłości posłusznej Bożym prawom (zdecydowany sprzeciw wobec pornografii);
- b) praktykować modlitwę o odczytanie powołania;

c) wprowadzić *Magnificat* jako szczególny hymn dziękczynienia za otrzymane łaski.

W związku z dwudziestoleciami pontyfikatu Jana Pawła II i przygotowaniem naszej diecezji do spotkania z Ojcem Świętym zaleca się organizowanie w parafiach i szkołach konkursów, gazetek, akademii itp. dla większego zaangażowania i włączenia w przygotowanie jak największej liczby dzieci, rodziców, nauczycieli.

O. Marek Wasztyl FDP, Wołomin

### Opieka paliatywna jako kompleksowa pomoc osobom terminalnie chorym na nieuleczalne choroby

Żyjemy w świecie, który zachwycą różnorodnymi osiągnięciami. Wśród nich, również dotyczącymi medycyny, będącej zespołem wielu nauk i umiejętności praktycznych. Ich wspólnym celem jest ochrona ludzkiego zdrowia, badanie przyczyn i istoty powstawania chorób, rozpoznawanie ich i leczenie, zapobieganie oraz eliminowanie ludzkiego cierpienia powstałego jako reakcja na chorobę.<sup>1</sup> Medycyna jest przede wszystkim tam, gdzie znajduje się człowiek chory, cierpiący, potrzebujący opieki i fachowej pomocy. Ze względu na coraz częstsze występowanie patogennych czynników środowiskowych i stresorodnych (stresogennych), działania medyczne obejmują również ludzi, u których nie stwierdzono jeszcze żadnej choroby. Są to działania zmierzające do zapobiegania chorobom, uczące radzenia sobie i postępowania w sytuacjach trudnych i szkodliwych dla ludzkiego organizmu.<sup>2</sup> Mimo osiągnięć naukowych współ-

---

<sup>1</sup> Zob. *Der gesellschaftliche Umgang mit Sterben und Tod. Humane, medizinische und finanzielle Aspekte*, Bonn 1995, a także B. Gembała, *Hospizbewegung in Deutschland. Sterbebegleitung statt Sterbehilfe, Prelekcja kształceniowa dla pracowników służby zdrowia i studentów medycyny*, Eschweiler 27.11.1996 (zbiór prywatny autora, segregator *Vorträge I*).

<sup>2</sup> Problematyka opieki paliatywnej, misterium umierania jest rzadko poruszana w polskiej literaturze przedmiotu. Nie powołano dotąd odpowiednich specjalizacji medycznych, a większość lekarzy odnosi się z niechęcią do zabiegów, których celem nie jest wyleczenie, a jedynie zapewnienie komfortu ostatnich dni życia. Na ten temat z punktu widzenia medyczno-terapeutycznego i teologiczno-pastoralnego, zob. K. Baumgartner, *Für ein Sterben in Würde. Erfahrungen unter medizinisch-therapeutischen und theologisch-pastoralen Aspekten*, München 1997. Na konieczność solidarności w opiece hospicyjnej zwraca uwagę B. Gembała, *Hospizidee, Prelekcja podczas zebrania założycielskiego grupy hospicyjnej*, Meerbusch 1.12.1993 (zbiór prywatny autora, segregator *Vorträge I*).

czesnej medycyny, słyszymy o wzrastającej liczbie zachorowań na choroby nowotworowe, z których udaje się wyleczyć zaledwie około 50%. Połowy chorym na nowotwór lekarze nie są w stanie skutecznie pomóc, ale ich obowiązkiem jest zapewnienie właściwej opieki, zniesienie bólu i zadbanie o jak najlepszą jakość życia pacjenta. W stosunku do nich postawiono w niektórych krajach europejskich (np. Holandii, Danii) alternatywę, którą nazywamy eutanazją.<sup>3</sup>

W chorobie i w cierpieniu człowiek doświadcza swojej bezsilności, niemocy i skończoności. Bez pomocy drugiego człowieka, chory nie jest w stanie zaspokoić swoich nawet podstawowych potrzeb, niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania organizmu.<sup>4</sup> Wyczerpany licznymi zabiegami chemioterapeutycznymi, chirurgicznymi, radioterapią, które niejednokrotnie nie dały pożądanego rezultatu, wypisywany jest ze szpitala do swojego domu, bez względu na samopoczucie i na to, czy rodzina potrafi opiekować się ciężko chorym. I tutaj rozpoczyna się bardzo często kolejna tragedia *skazanego* na śmierć człowieka oraz jego najbliższych. Czasami rodzina wszelkimi sposobami znajduje miejsce dla chorego w innym szpitalu, do którego przenosi się go na pewien czas. Lecz po krótkim czasie i tam chory staje się uciążliwy i niepotrzebny, gdyż leczenie nie daje żadnych efektów. Rodzina staje przed faktem pielęgnowania ciężko chorego w domu. Wszystko to skazuje cierpiącego i jego rodzinę na rozpaczliwą walkę o odrobinę zainteresowania i uwagi, o podjęcie doraźnych działań, choćby chwilowo przynoszących ulgę.<sup>5</sup>

Umieranie w samotności w zakładach bądź szpitalach, z dala od najbliższych wiąże się też z rozluźnieniem więzi rodzinnych. Dzisiejsza rodzina jest zazwyczaj dwupokoleniowa, w której nie ma miejsca dla ludzi starych, schorowanych, umierających. Niejednokrotnie spowodowane jest to warunkami mieszkaniowymi, materialnymi, jak również stylem życia współczesnej rodziny, który nie pozwala na sprawowanie opieki nad chorym w domu.<sup>6</sup> Problem ten zrodził

---

<sup>3</sup> W marcu 1996 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyło się Sympozjum: *Eutanazja: Perspektywa religijno-medyczno-prawna, Etyka kresu życia*. Zob. *Eutanazja a opieka paliatywna, aspekty etyczne, religijne, psychologiczne i prawne*, dz. zb. pod red. A. Bieli, B. Blocka, M. Gołofit, L. Patyjewicz, B. Śiwka, T. Wiadomska-Czekajka, T. Wojtulewicz, Lublin 1996.

<sup>4</sup> O stanach psychicznych oraz procesach związanych z procesem śmierci i umierania zob.: B. Gemballa, *Psychologie des Todes, Prelekcja w ramach programu kształceniowego dla pracowników opieki hospicyjnej i paliatywnej*, Akwizgran 21.06.1995, Grefrath 13.08.1995, Dahlem 14.02.1996, Jülich 21.02.1996 (zbiór prywatny autora, segregator *Vorträge I*).

<sup>5</sup> Problematyką rodziny opiekującej się ciężko chorymi zajmuje się: R. Rohr, A. Ebert, *Das Enneagramm — Die neun Gesichter der Seele*, München 1989, szczególnie rozdział zatytułowany *Typ zwei*, 65nn.

<sup>6</sup> Rodzina przechodzi 7 etapów zmagania się i radzenia sobie z przeżywanym kryzysem: okres braku mobilizacji (dominujące uczucia to: przygnębienie, obezwładnienie, trwanie w stanie psychicznego *zamrożenia*); gwałtowne wahania nastroju; stan zwątpienia w siebie,

wielką potrzebę zorganizowania i niesienia wszechstronnej pomocy ludziom cierpiącym, u których leczenie onkologiczne zakończyło się niepowodzeniem prowadzącym nieuchronnie do śmierci. Wynikiem tej potrzeby jest tworzenie opieki paliatywnej (hospicyjnej) nad terminalnie chorymi i ich rodzinami, którzy mogą liczyć na pomoc i wsparcie w okresie choroby, umierania i żałoby.<sup>7</sup>

Według definicji Światowej Organizacji Zdrowia (WHO — World Health Organization) „opieka paliatywna jest aktywną, holistyczną (całościową), wielowymiarową opieką nad nieuleczalnie chorymi, których schorzenia szybko postępują, nie poddają się już leczeniu przyczynowemu oraz ich rodzinami”<sup>8</sup>

Właściwym celem tej opieki jest otoczenie ochronnym płaszczem (pallium — płaszcz) wszechstronnych działań całej osoby chorego i jego rodziny, dążenie do zapewnienia jak najwyższej jakości życia, uśmierzenie bólu i innych dokuczliwych jego objawów, przynoszenie ulgi w cierpieniach psychicznych i duchowych, podnoszenie rangi kończącego się życia.<sup>9</sup> Opieka paliatywna stara

---

we własne siły i możliwości poradzenia sobie; ujawnianie emocji, okres badania nowych zachowań, np. innych form kontaktu z chorym; poszukiwanie i nadawanie znaczenia, okres szczególnej aktywności poznawczej, tego co się dzieje; poczucie ponownego bycia sobą. Ponieważ członkowie rodziny po stracie swojego bliskiego ponoszą duże ryzyko zachorowania, a nawet śmierci, opieka powinna być kontynuowana nawet po śmierci chorej osoby.

<sup>7</sup> Historyczny rozwój opieki hospicyjnej ze szczególnym uwzględnieniem Niemiec zob.: R. Faymonville, D. Blümke, B. Gembala, M. Leibl, J. von Radowitz, *Weil Sterben auch Leben ist. Grundlagen der Hospizarbeit bei den Maltesern*, Köln 1996, 11-18. Na temat domowej opieki paliatywnej zob.: B. Gembala, *Aufbau ambulanter Hospizdienste. Erfahrungen vor Ort*, w: *Ehrenamt und Malteser 2000. Erfahrungen aus der Hospizarbeit für die Weiterentwicklung ehrenamtlicher Dienste bei den Maltesern. Dokumentation der Malteser Akademie Nr. 1*, Köln 1996, 24-30.

<sup>8</sup> „The active total care of patients whose disease is not responsive to curative treatment. Control of pain, of other symptoms, and of psychological, social and spiritual problems, is paramount. The goal of palliative care is achievement of the best quality of life for patients and their families. Many aspects of palliative care are also applicable earlier in the course of the illness in conjunction with anticancer treatment”. Zob. D. Doyle, G. Hanks, N. MacDonald, *What is „Palliative medicine”*, w: *Oxford Textbook of Palliative Medicine*, dz. zb. pod red. D. Doyle, Geoffrey W.C. Hanks and N. MacDonald, Oxford 1993, s. 3. Istnieje wiele definicji opieki paliatywnej (hospicyjnej), lecz wszystkie sprowadzają się do wspólnego mianownika: pomoc drugiemu człowiekowi w tym, by do końca mógł mieć poczucie, że może realizować swoje prawo do godziwego życia, prawo do godnego chorowania i gdy nadejdzie czas do godnego umierania. Zob. W. Okła, *Człowiek wobec cierpienia*, w: *Gościna w sercu*, nr 4(1996), s. 9.

<sup>9</sup> W jednym z kościołów we Francji istnieje obraz przedstawiający legendę o św. Marcynie. Obraz ten przedstawia św. Marcina, który zsiada z konia u bram miasta, zdejmując płaszcz i mieczem rozdziela płaszcz na dwie części, którym okrywa umierającego człowieka. Pod tym obrazem istnieje podpis: „choć nie mogę cię wyleczyć, to nie musisz cierpieć z zima”. I to wydaje się być sednem opieki paliatywnej. Nie można wyleczyć człowieka, ale ta niemoc nie może być paraliżem. Tę niemoc należy przezwyciężyć poprzez czynne wspomaganie tego chorego takim, jaki jest. Por. Łuczak, *Opieka hospicyjno-paliatywna*, dz. cyt., s. 10.

się zaspokoić podstawowe potrzeby (fizyczne, psychologiczne, socjalne, i duchowe) osoby konającej, a tym samym podkreśla wartość życia; nie przyspiesza, ani nie opóźnia śmierci; oferuje system wsparcia, pozwalając choremu na prowadzenie aktywnego i twórczego życia aż do śmierci; troszczy się o rodzinę zarówno w okresie choroby pacjenta, jak i w okresie żałoby. W skład zespołu hospicyjnego wchodzi: lekarze, pielęgniarki, psycholodzy, terapeuci, pracownicy socjalni, kapłani i inni doradcy, którzy podejmują pracę na pełnych etatach bądź jako wolontariusze.<sup>10</sup>

Korzeniami swymi idea opieki nad ludźmi umierającymi sięga średniowiecza, powstawała wraz z rozwojem szkolnictwa. Była praktyczną realizacją chrześcijańskiej idei miłosierdzia. Chociaż już w starożytności spotykamy pewne formy dobroczynności, to ich forma instytucjonalna rozwijała się wraz z chrześcijaństwem. Idea chrześcijańskiego miłosierdzia związana była bezpośrednio z nauką Chrystusa. Praktyczną realizacją przykazania miłości bliźniego przez Kościół było otaczanie opieką chorych, umierających, biednych, włóczęgów w przytułkach, schroniskach, zapewniając im pomoc medyczną, schronienie, czasowy lub stały pobyt. Miejsca takie nazwano hospicjami.<sup>11</sup>

Nieuleczalna choroba, śmierć — to zjawiska, które zdają się być nie akceptowane w społeczeństwie.<sup>12</sup> Ludzie starają się myśleć i żyć, jak by ich nie było, stąd osoby ciężko chore i umierające, swą obecnością kwestionują tę postawę, są kłopotliwe i niepożądane. Naruszają bowiem poczucie bezpieczeństwa, wywołują stan niepewności i psychicznego dyskomfortu. Takie reakcje przeżywa bliższe i dalsze otoczenie chorego, rozumie je także sam chory.

W dawnych czasach, gdy ludzie żyli w mniejszych społecznościach i bliżej siebie, umierający był dla swego otoczenia bardzo ważną osobą. Istniały nie pisane, lecz ściśle przestrzegane formy zachowań wobec czyjejś nieuleczalnej choroby lub zgonu. Każdy wiedział, co należy zrobić. Przyjaciele i sąsiedzi

---

<sup>10</sup> Wolontariuszem nazywamy osobę, która bezinteresownie realizuje przyjęte zadania w ramach określonych zobowiązań. Jego rolą jest towarzyszyć choremu i jego rodzinie poprzez: obecność przy chorym, któremu kompetentnie służy. Kompetentność ta wyraża się w dobrym działaniu przy chorym, wsparciu rodziny. Cechy dobrego wolontariusza to: cierpliwość, odwaga i męstwo, serdeczność, umiejętność aktywnego słuchania, prawdomówność, roztropność, partnerstwo, tolerancja, punktualność, dyskrecja, umiejętność milczenia. Zob. J. Paszkowska, *Wolontariat hospicyjny*, w: *Gościna w sercu*, 1996, nr 4, s. 10; zob. także, M.M. Stevens, *Family adjustment and support*, w: *Oxford Textbook of Palliative Medicine*, red. D. Doyle, Geoffrey W.C. Hanks and N. MacDonald, Oxford 1993, s. 711.

<sup>11</sup> Zob. M. Hołubicki, *Opieka paliatywna i hospicyjna w Polsce*, w: *Człowiek nieuleczalnie chory*, dz. zb. pod red. B.L. Blocka, W. Otrębskiego, Lublin 1997, s. 11.

<sup>12</sup> Bardzo dobrą analizę tego stanu rzeczy daje W. Schweidtmann, *Sterbebegleitung. Menschliche Nähe am Krankenbett*, Stuttgart 1992. Na temat nieakceptacji tego stanu rzeczy w społeczeństwie zobacz zarys teoretyczny w: A. Nassehi, G. Weber, *Tod, Modernität und Gesellschaft. Entwurf einer Theorie der Todesverdrängung*, Opladen 1989.

przychodzili, aby wyrazić swoje przywiązanie lub wdzięczność. Oczekiwano także od chorego godnego wypełniania swojej roli, o czym chory sam dobrze wiedział, podobnie jak wiedział o samym fakcie zbliżającej się śmierci. Zazwyczaj żegnał się z najbliższymi i przyjaciółmi, wypowiadał życzenia, udzielał rad, prosił o wybaczenie, przekazywał ostatnią wolę, a także przyjmował sakramenty święte.<sup>13</sup> Zachowanie człowieka umierającego, jego spokój, godność były przedmiotem oceny i podziwu. Stawały się wzorem do naśladowania. Wydarzenie śmierci było bardzo ważnym dla całej rodziny i szerszej społeczności, którzy stanowili dla siebie nawzajem oparcie i źródło pociechy. Sposób sprawowania opieki, jak również później przeżywanie żałoby, wynikały z tradycji przenikniętej wiarą. Jednak w miarę rozwoju cywilizacji i powstawania wielkich aglomeracji miejskich odchodzono od tradycji, zmieniały się obyczaje i postawy wobec umierających. Ludzie stopniowo stawiali się samodzielnymi jednostkami, układającymi życie w małych rodzinach zachowujących dystans wobec sąsiadów i dalszej rodziny.<sup>14</sup>

Perspektywa śmierci, pogłębiając istniejącą izolację, czyni ją obecnie szczególnie stresującą dla chorego, jak i dla jego bliskich. Sytuacja staje się trudna do udźwignięcia, zwłaszcza wtedy, gdy chory odczuwa dolegliwości fizyczne lub z lękiem ich oczekuje, ponieważ choroba nowotworowa jest nieodłącznie związana z bólem. Ponadto dzisiejszy człowiek inaczej niż dawniej przeżywa swoją wiarę. Udział ich wiary w przeżywaniu choroby i śmierci jest ogromnie zróżnicowany. Dotyczy zwłaszcza ludzi młodych lub w sile wieku. Wiara pojmowana tradycyjnie okazuje się często niewystarczająca, a traktowana instrumentalnie pogłębia samotność i poczucie opuszczenia. Jeżeli do tego dochodzi brak wsparcia ze strony rodziny, sytuacja staje się dramatyczna.

Sytuacja osób terminalnie chorych jest szczególnym dramatem, zarówno człowieka konającego, jak i jego najbliższego otoczenia, ponieważ dotyczy całego człowieka i wszystkich, którzy się nim opiekują. Umieranie jest wydarzeniem bardzo poważnym, które stanowi wezwanie, niekiedy powoduje konflikty i jest niepowtarzalnym procesem życiowym. Człowiek konający czuje potrzebę śmierci, tak jak człowiek senny odczuwa potrzebę zaśnięcia. Przychodzi moment, w którym rzeczą daremną i błędem byłoby stawiać opór. Jest czas życia i jest czas śmierci.

---

<sup>13</sup> Temat rozwoju idei hospicyjnej podejmuje B. Gembala, *Am Anfang war eine Vision...*, w: *Malteser Mitteilungen*, 2(1995), s. 42.

<sup>14</sup> Problematykę cierpienia i bólu podjął 27 Międzynarodowy kongres teologii moralnej i etyki socjalnej we wrześniu 1995 r. w Kolonii i Bonn. Wyniki tego kongresu opublikowano w dziele zbiorowym: *Leiden, Münster 1997* (Studien der Moraltheologie, t. 1).

Często słyszy się o pewnych próbach, które systematyzują wiedzę o umieraniu<sup>15</sup> i są względem siebie komplementarne i dostarczają nam jaśniejszy obraz jakości życia w jego terminalnym okresie. Nieuleczalnie chory przeżywa cały szereg reakcji psychicznych, które mogą być *normalne* bądź patologiczne.<sup>16</sup> Istnieje grupa podstawowych etapów, reakcji będących odpowiedzią na wszelkie straty, które dotyczą każdego człowieka, który posiadał wiedzę o nieuleczalności swojej choroby. Reakcje te obejmują: lęk, depresję, gniew, poczucie winy, przygnębienie, nadzieja.<sup>17</sup>

*Lęk i depresja* — u chorych terminalnie występuje bardzo często z różnym nasileniem, są one odpowiedzią na zbliżający się koniec życia oraz na brak przyszej perspektywy. Lęk jest czymś innym od strachu, który jest reakcją na zagrożenie konkretne w nieodległej przyszłości, np. strach przed operacją.<sup>18</sup> Lęk i depresja mogą być objawami nie tylko na zbliżającą się śmierć, ale także na trudności w porozumieniu między chorym, personelem i rodziną. Tutaj chory odczuwa konflikt między pragnieniem poznania prawdy, chęcią uniknięcia lęku. Zaprzeczenie jest jedną z możliwości rozwiązania tego konfliktu, chociaż niekiedy umierający są gotowi radykalnie zmienić swoje zachowanie, np. domagają się dodatkowych form terapii, choć mieli do niej sceptyczne nastawienie, uaktywniają się również religijnie.<sup>19</sup> Bardzo często proszą Boga, aby „oddalił od nich wyrok”.<sup>20</sup>

---

<sup>15</sup> Zob. G. Langerhorst, „*Es sterben nur die andern*”. *Aspekte zum Thema Sterben in der Gegenwartsliteratur*, „*Sterben*” in *der Gegenwartsliteratur*, „*Zeitschrift für Medizinische Ethik*” 1994 nr 3, s. 241-255.

<sup>16</sup> Elisabeth Kubler-Ross ponad dwadzieścia lat prowadziła badania nad śmiercią, umieraniem i stanami przejściowymi. Swoje doświadczenia opisała w książce *On Death and Dying*, w języku polskim *Rozmowy o śmierci i umieraniu*. Należała do pionierów ruchu hospicyjnego. Doktor E. Kubler-Ross wyszczególnia pięć etapów w afektywnym i psychicznym rozwoju chorych skonfrontowanych ze śmiercią. Są to: zaprzeczenia, gniew, targowanie się, depresja i akceptacja. Gdy jednak przyjrzymy się im z bliska, zauważymy, że nie różnią się one od tych, które każdy z nas przechodzi, jak tylko zostaje poddany doświadczeniom cierpienia, czy też nieszczęściom. Nie są to stereotypowe etapy na zasadzie porządku matematycznego. Najczęściej mieszają się one w miarę zbliżania się ku śmierci i objawiają jedynie wewnętrzny rozwój u chorego, niekoniecznie wszyscy chorzy przechodzą przez wszystkie etapy, zob. E. Kubler-Ross, *Rozmowy o śmierci i umieraniu*, Warszawa 1979.

<sup>17</sup> K. de Walden-Gałusko, *U kresu. Opieka psychopaliatywna, czyli jak pomóc choremu, rodzinie i personelowi medycznemu środkami psychologicznymi*, Gdańsk 1996, s. 23-32.

<sup>18</sup> Na temat lęku bardzo szeroko pisze A. Kępiński, *Lęk*, Kraków 1992.

<sup>19</sup> F. Antonelli, *Oblicza śmierci. Jak kształtować właściwą postawę wobec śmierci?*, Kraków 1995, s. 45. Por. także, M. Lawson, *W obliczu depresji* (tłum. M. Bereta), Kraków 1994, s. 28-43.

<sup>20</sup> W poddawaniu się lękowi nierzadko przejawia się nieufność zarówno wobec Boga, bliźnich i wobec samego. Lęk przed zbliżającą się śmiercią to nie tchórzostwo, sam Chrystus zrosił ogród Getsemani gorzkimi łzami i krwawym potem, gdy poczuł zbliżający się kres swojej ziemskiej misji. Por. Łk 22,39-46.

Wyróżnia się dwa rodzaje depresji: reaktywna i przygotowawcza, które powodują różne typy zachowań i wymagają odmiennej pomocy. W pierwszym typie agresji przeważa smutek z powodu tego, co już utracone. W drugim typie depresji rozważane są straty, jakie mogą nastąpić, tj. utrata wszystkich ukochanych osób lub przedmiotów, z wyjątkiem przywiązania do własnego życia.<sup>21</sup> Bardzo często personel nie informuje<sup>22</sup> wystarczająco chorego i rodzinę o stanie zdrowia czy zbliżającej się śmierci, mimo że niejednokrotnie jest o to proszony w sposób bezpośredni. Perspektywa śmierci — jak czytamy w Karcie pracowników służby zdrowia — utrudnia i dramatyzuje przekazanie wiadomości, ale nie zwalnia od prawdomówności. „Komunikacja między umierającymi i tymi, którzy mu asystują nie może opierać się na udawaniu. Okłamywanie umierającego nie przyczynia się do humanizacji śmierci”.<sup>23</sup> Zazwyczaj chorzy przebywający w hospicjach są świadomi swego stanu i zbliżającej się śmierci, lecz pomimo tego pragną zaprzeczenia postawionej diagnozy od opiekujących się nimi, czy to lekarzy, pielęgniarek czy nawet kapelanów. Bardzo często chorzy nie są jeszcze odpowiednio przygotowani na przyjęcie tej tragicznej dla nich informacji. Również wewnątrz rodziny może istnieć konflikt pomiędzy pragnieniem zwierzeń i uzyskania w ten sposób uczuciowego i praktycznego wsparcia, a chęcią ochrony innych, szczególnie dzieci i starszych rodziców przed cierpieniem. Można by tutaj powiedzieć, że mamy do czynienia z tzw. *zmową milczenia*, która może być źródłem napięcia i konfliktu, uniemożliwia ona wszelkie rozmowy na temat przyszłości, otwarcia, szczerości i przygotowania do rozstania. Jeśli konflikt nie zostanie w porę rozwiązany, najbliżsi mają poczucie winy i żalu. Objawem lęku mogą być bardzo poważne problemy natury somatycznej, a związanej z samą chorobą, choćby trudności w zaakceptowaniu colostomii,<sup>24</sup> paraplegii<sup>25</sup> lub objawów przerzutów do mózgu oraz konflikt między chorym a lekarzem. Chory może pragnąć współdecydować o tym, kiedy zaprzestać leczenia podtrzymującego życie, ale czy ma do tego prawo? Lęk przed śmiercią może sprawiać, że niektórzy chorzy chcą to leczenie kontynuować nawet wtedy, gdy objawy uboczne są bardzo dokuczliwe, a szanse poprawy

---

<sup>21</sup> E. Kubler-Ross, dz. cyt., s. 83n; P. Góralczyk, *Rozpacz, obawa, depresja. Choroba czy grzechy?*, Communio, XVII(1997) nr 5, s. 96-110.

<sup>22</sup> Sprawę komunikacji w opiece nad ciężko chorymi i umierającymi szczegółowo zbadano i opisano. Por. B.G. Glaser, A.L. Strauss, *Interaktion mit Sterbenden. Beobachtungen für Ärzte, Schwestern, Seelsorger und Angehörige*, Göttingen 1974; zob. także, B. Gembala, *Sterben eine Zeit des Lebens. Mit dem Sterben leben. Prelekcja dla pracowników służb maltańskich*, Akwizgran 4.11.1994 (zbiór prywatny autora, segregator *Vorträge II*).

<sup>23</sup> Papiéska Rada ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, Watykan 1995, s. 104.

<sup>24</sup> Colostomia jest to wyłonienie sztucznego odbytu.

<sup>25</sup> Paraplegia jest to porażenie obu kończyn dolnych lub górnych.



znikome. Inni chorzy woleliby żyć krócej, ale w lepszym komforcie, lecz ich lekarze z kolei preferują bardziej agresywne postępowanie.<sup>26</sup>

*Gniew* — jest jednym z grzechów głównych.<sup>27</sup> Jest reakcją na jakiś bodziec, który wyraża się podnieceniem, niezadowolaniem, oburzeniem, irytacją, wściekłością, pasją, złością.<sup>28</sup> W przypadku człowieka chorego jest reakcją na przeszkodę w realizacji celów, na pojawienie się nieprawidłowości. Dobry stan zdrowia jest stanem normalnym, choroba jest jego zakłóceniem. Gniew pojawia się w tym wypadku jako reakcja na nieprawidłowość spowodowaną chorobą. Gniew może być zdrowy — konstruktywny, albo niezdrowy — destrukcyjny.<sup>29</sup> Gniew jest zdrowy, kiedy nas pobudza do zmiany tego, co powinno być zmienione, abyśmy mogli żyć w lepszym, pełnym miłości środowisku, tak abyśmy stawali się lepszymi wobec siebie samych niejednokrotnie ciężko zranionych przez innych i dotkniętych przez tzw. „zły los”.<sup>30</sup>

---

<sup>26</sup> Powinnością lekarza jest umieć nazwać wszystkie zauważone problemy, informować chorego i rodzinę w stopniu dla nich zadawalającym, upewnić się, czy wszystko jest dla chorego i rodziny zrozumiałe, dobrze kontrolować objawy występujące u chorego, pomóc choremu odbudować nadzieję, by mógł jak najpełniej wykorzystać swoje życie, w razie potrzeby włączyć w proces terapii leki przeciwdepresyjne lub przeciwłękowe i zastanawiając się nad zastosowaniem psychoterapii oraz umieć współpracować z grupą wspierającą chorego.

<sup>27</sup> Niektórzy teolodzy są zdania, że gniew nie powinien być grzechem głównym, ale pielęgnowanie nieuzasadnionego gniewu, którego wynikiem jest wrogość, postawa prowadząca do ranienia zachowaniem pozbawionym miłości. Uczucie gniewu jest zdrowe, natomiast wrogie działanie jest grzeszne i niezdrowe. Por. Łk 15,29-30 — Przypowieść o synu marnotrawnym, gdzie gniew starszego syna przemienił się we wrogość. Zaatakował domniemanego „życie z nierządnicami” swego brata i niezasłużone przebaczenie ojca. Natomiast starszy brat odznaczał się wrogim żądaniem, aby przebaczenie było zasłużone dobrym zachowaniem. My również powinniśmy — podobnie jak litościwy ojciec — czuć gniew, lecz odpowiadać miłością, a nie wrogością i chęcią ranienia, jak starszy syn. „Gniewajcie się, a nie grzeszcie” napomina św. Paweł w liście do Efezjan (4,26). Zob. także, D. Linn, M. Linn, *Uzdrowianie ludzkich zranień poprzez pięć etapów przebaczenia*, Kraków 1993, s. 130.

<sup>28</sup> Zob. Mały Słownik Języka Polskiego, dz. zb. pod red. Z. Lempickiej, PWN Warszawa 1968.

<sup>29</sup> D. Linn, M. Linn, dz. cyt., s. 127-146.

<sup>30</sup> Chrystus zachęca nas do pełnego miłości karcenia: „Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata” (por. Mt 18,15). Lecz rada ta poprzedzona jest wskazówką, w jaki sposób powinniśmy przyjść do swego brata „pokorni jak dziecko” (por. Mt 18,1-6), świadomi zgorszenia, jakie siejemy swoim grzesznym zachowaniem (por. Mt 18,7-9). W początkowej fazie gniewu większość osób nie potrafi osiągnąć tego ideału. Dopiero później uświadamia sobie własną odpowiedzialność za zranienie i przychodzi do swego brata, aby przebaczyć i prosić o przebaczenie. W Hospicjum prowadzonym przez Księżę Orionistów przebywał pacjent, który był zagniewany i skłócony z całą swoją rodziną do tego stopnia, że — mieszkając pod jednym dachem z rodziną — w czasie choroby zamieszkała z nim najęta i opłacana przez niego opiekunka. Kiedy został przyjęty do Hospicjum, gniew na najbliższych nie ustał, lecz

Wyróżnia się różne formy gniewu:

- ogólny — na niesprawiedliwość losu, pretensje do Boga;
- przeniesiony — np. na personel medyczny, (właściwą przyczyną może być własny lęk lub poczucie winy);
- ukryty — wyraża się negatywizmem, odmową współpracy, przygnębieniem, przesadnym akcentowaniem dolegliwości somatycznych itp.;
- usprawiedliwiony — gdy choroba lub jej objawy wynikają z czyjejs winy;
- stłumiony — nie akceptowany przez chorego, budzący poczucie winy w razie ujawnienia.<sup>31</sup>

*Poczucie winy* — wynika u chorych z szukania winnych. Choroba jest złem, jest zakłóceniem ładu, dlatego musi mieć przyczynę. Dlatego też bardzo często chory szuka powodu swej choroby w sobie samym lub u innych. Poczucie winy może być uzasadnione (np. rak płuc u nałogowego palacza), lub wymaginowane, np. kara za nie właściwe zachowanie lub za nie akceptowane wewnętrznie uczucie zazdrości wobec zdrowych i sprawnych znajomych czy przyjaciół. Bywa, że chory terminalnie jest wybuchowy, drażliwy, ma zmienne nastroje. Niedostateczna kontrola własnych uczuć może stać się wówczas źródłem poczucia winy. Poczucie winy wznaga także przekonanie o własnej niepotrzebności, świadomość ciężaru dla innych, itp.<sup>32</sup>

*Przygnębienie* może przybiera formy patologiczne i normalne. Przygnębienie patologiczne często jest wynikiem zaburzeń psychicznych, które przybiera często formę rozpacz. Chory w stanie terminalnym izoluje się od otoczenia, a niekiedy odmawia leczenia przeciwbólowego. Bardzo często taki chory ma myśli samobójcze. Przygnębienie normalne wiąże się z akceptacją swego stanu, swojej bliskiej śmierci. Chory stopniowo przygotowuje i przyzwyczaja się do odejścia.<sup>33</sup>

*Nadzieja* jest stanem oczekiwania od przyszłości czegoś dobrego i leży u podstaw optymistycznego stosunku do życia, mobilizuje do działania, ułatwia

---

jeszcze mocniej się spotęgował, powodując większe cierpienie, a niekiedy wręcz histerię. Dopiero po dłuższym czasie jego gniew, spowodowany minionymi zranieniami, powoli ustępował, cichł. Jego gniew prawdopodobnie zaczynał być uzdrawiany, bo chory przez wiele dni i godzin mógł uzewnętrznić swoje uczucia słowami i podzielić się tym, co czuł. Lecz kiedy wspominał swoją rodzinę zaczynał się mocno irytować. W końcu po długich namowach i prośbach doprowadziliśmy do spotkania z najbliższą rodziną, aby chory mógł (przed śmiercią) wyrazić wprost swój gniew i jego przyczynę osobom, które go zraniły. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że jego długotrwały gniew spowodował, że chory wyolbrzymiał swoje zranienie i całkowicie zamknął go wobec rodziny, a także początkowo na nas wszystkich. Następstwem tego spotkania z rodziną i długą, burzliwą rozmową następowało powolne wymazanie gniewu przez chorego, a w konsekwencji całkowite zbliżenie do rodziny, a także przebaczenie.

<sup>31</sup> Por. K. de Walden-Gałuszkó, *U kresu*, dz. cyt., s. 25.

<sup>32</sup> Zob. tamże, s. 25.

<sup>33</sup> Zob. tamże, s. 27.

znoszenie dolegliwości. Chory może mieć nadzieję tylko wtedy, gdy oczekuje spełnienia jakiegoś celu. Takim celem może być złagodzenie objawów. Należy więc chorego zapewnić, że zostanie uczynione wszystko, co możliwe, aby opanować objawy, które sprawiają mu cierpienie. W miarę postępu choroby chory słabnie i staje się jasne, że zbliża się śmierć. W tym czasie największego znaczenia nabiera podtrzymywanie psychiczne i towarzyszenie choremu. Umiejętne postępowanie opiekujących się chorym może w nieść spokój do ostatnich godzin życia chorego.<sup>34</sup> Chorzy terminalnie mają duże potrzeby psychiczne. Jeżeli nie znajdą one zrozumienia i nie zostaną zaspokojone, może nie udać się opanowanie bólu i innych objawów. Do podstawowych ich potrzeb zalicza się:

- potrzebę bezpieczeństwa (poczucie bezpieczeństwa);
- przynależności (pragnie, aby być potrzebnym, a nie ciężarem);
- miłości (wyrażanie uczucia, kontakt z ludźmi, dotyk);
- zrozumienia (wyjaśnienie objawów i charakteru choroby);
- akceptacji (umiejętność nawiązywania kontaktu, wygląd zewnętrzny);
- poczucia własnej godności (udział w podejmowaniu decyzji, możliwość dawania, nie tylko brania);
- zaufania (uczciwe porozumiewanie się z rodziną i osobami opiekującymi się, przeświadczenie, że otrzymuje się opiekę najlepszą z możliwych).<sup>35</sup>

Te potrzeby są wspólne chorym na raka wszystkich kultur. Jednak wielu chorych bez zachęty nie porusza tych kwestii. Bardzo często pytania pracowników hospicyjnych dotyczące tylko kwestii fizycznych aspektów leczenia z góry decydują o priorytetach postępowania, a brak czasu i warunków uniemożliwiają rozmowy o innych sprawach. Nie należy się dziwić, że chorzy na nowotwory odczuwają niepokój i znajdują się w depresji, lęku i osamotnieniu. Są umierający, którzy pragną złożyć swoją egzystencję w czyjeś ręce, przekazać wiadomość, która streszcza istotę ich życia, ich wiary. Ta potrzeba powierzenia swojej egzystencji (może to być Bóg, współmałżonek, przyjaciel, lekarz, psycholog, pielęgniarka, kapłan, wolontariusz), łączy się to z potrzebą posiadania kogoś bliskiego, kogoś, kto będzie obecny i będzie świadkiem tego zasadniczego wydarzenia, jakim jest śmierć. Zbliżanie się śmierci prowokuje często do odwoływania się do wiary, bo śmierć stawia pod znakiem zapytania sens życia i wartości, które stanowią jego podstawę.<sup>36</sup>

<sup>34</sup> Ponadto ludzie nieuleczalnie chorzy mają problemy z przystosowaniem do choroby, jej adaptacją. Ujawniają się u nich mechanizmy obronne, które mogą być dwójakiego rodzaju: represywne i sensoryjne. O mechanizmach obronnych szerzej czytaj: Walden-Gałuszko, *U kresu*, dz. cyt., s. 29-32.

<sup>35</sup> Leczenie bólu w chorobach nowotworowych i opieka paliatywna w: *Sprawozdanie Komisji Ekspertów Światowej Organizacji Zdrowia* (tłum. J. Kujawska), Tenner, Genewa 1990.

<sup>36</sup> C. Kebers, *Jak mówić o cierpieniu i śmierci*, Kraków 1994, s. 95.

Jednym z zadań opieki paliatywnej jest dopomóc choremu w przygotowaniu się do śmierci, a przede wszystkim do spotkania z Bogiem. Niekiedy ze względu na stan chorego, kontakt z nim jest bardzo trudny. Chory z wielkimi oporami przyjmuje propozycję rozmowy o stanie swego ducha, lecz nie oznacza to, że on nie pragnie takiej pomocy. Problem może być ukryty w zaufaniu chorego do kapłana czy personelu hospicyjnego. Najczęściej kapłan umierającemu kojarzy się ze zwiastunem śmierci. Dlatego też obowiązkiem całego personelu i rodziny jest dopomóc choremu w przygotowaniu się na spotkanie z Bogiem.<sup>37</sup> Coraz bardziej jasnym staje się fakt, że dopiero wysiłek wielu ludzi, którzy stworzą zespół harmonijnie współpracujących ze sobą ludzi, może objąć ogromną przestrzeń ludzkiego cierpienia, a tam, gdzie nie sposób mu zaradzić, przynajmniej przynieść ulgę. Coraz szersza rzesza polskiego społeczeństwa, traktując człowieka jako *całość psycho-fizyczną*, zaczyna uświadamiać sobie, że nawet najlepsza pomoc medyczna, aczkolwiek konieczna i niezastąpiona, jest niewystarczająca w obliczu ogromnego cierpienia wywołanego nieuleczalną chorobą, zwłaszcza nowotworową.

Opieka hospicyjna opiera się na dwóch filarach: leczenie objawowe i wsparcie psycho-socjalne. Pierwszy etap polega na dokładnej ocenie objawów. Badania chorych onkologicznie wykazały, że 80% cierpiało na co najmniej 2 rodzaje bólu, a 34% na 4 rodzaje. W pozostałych przypadkach były to bóle pośrednio związane z nowotworem lub wyniszczeniem, będące następstwem terapii przeciwnowotworowej lub spowodowane innym schorzeniem. Leczenie składa się zazwyczaj z metod nefarmakologicznych i farmakologicznych, które zmierzają do złagodzenia fizycznych i psychicznych objawów bólu. Wsparcie psycho-socjalne polega na odpowiednim podejściu do chorego. W jaki sposób to wsparcie ma być udzielane i otrzymywane ostatecznie jest tajemnicą. Nie można powiedzieć, że ostatecznie zależy ono od częstych wizyt lekarza czy pielęgniarki.<sup>38</sup>

Jak wynika z definicji opieka paliatywna (hospicyjna) sprawowana jest przez zespół ludzi, którzy troszczą się o jakość życia pacjenta i jego rodziny. Jakość życia odwołuje się do subiektywnego poczucia zadowolenia, doświadczanego lub wyrażanego przez jednostkę i nawiązuje do wszystkich sfer osobowości: fizycznej, psychologicznej, socjalnej i duchowej. „O dobrej jakości życia można mówić wtedy, gdy aspiracje jednostki zostaną zharmonizowane i spełnione przez aktualnie przeżywane doświadczenie. Zła jakość życia występuje w przypadkach istnienia dużego rozdzźwięku między dążeniami a rzeczywistością”.<sup>39</sup>

<sup>37</sup> Zob. Z. Pa w ł a k, *Opieka duchowa u kresu życia*, w: *Człowiek nieuleczalnie chory*, dz. zb. pod red. B. Blocka, W. Otrębskiego, Lublin 1997, s. 56.

<sup>38</sup> R.G. T w y c r o s s, *Opieka nad pacjentem chorym terminalnie*, w: *Leczenie bólu i opieka paliatywna u dzieci*, dz. zb. pod red. T. Dangła, Warszawa 1996.

<sup>39</sup> R.G. T w y c r o s s, D.R. F r a m p t o n, *Opieka paliatywna nad terminalnie chorym*, Bydgoszcz 1996, s. 15.

Aby sprostać celom i zadaniom opieki paliatywnej i hospicyjnej nad chorymi terminalnie, opieka ta prowadzona jest w następujących formach:<sup>40</sup>

— opieka domowa — przeznaczona jest dla chorych, którzy przebywają w swoich domach i są pielęgowani przez rodziny lub opiekunów. Rodziny są wspomagane zwłaszcza przez wyspecjalizowane pielęgniarki, które działają w łączności z jednostkami podstawowej służby zdrowia, oferując porady i pomoc medyczną w zakresie leczenia i sprawowania opieki. Pielęgniarki i zespoły wspierające działają we współpracy z lekarzem, psychologiem, pracownikiem socjalnym i kapłanem. Dla zapewnienia ciągłości opieki tworzy się również przy poradni zespoły interwencyjne, które pełnią również dyżury nocne. W Polsce obecnie działa ok. 200 zespołów opieki domowej. Będąc wsparciem dla całej rodziny zespół tych ludzi umożliwia choremu przebywanie w domu aż do śmierci;

— ośrodek opieki dziennej — celem tego ośrodka jest opieka nad chorymi, którzy są przywożeni z domów do hospicjum stacjonarnego w ciągu dnia. W ośrodku dziennym przebywa około 10 osób. Przywożeniem ich z domu do hospicjum zajmują się wolontariusze. Pobyt w hospicjum stacjonarnym pozwala na pełniejsze zaspokojenie różnych potrzeb pacjentów oraz umożliwia wykonywanie zabiegów pielęgnacyjnych i udzielanie porad medycznych. Udzielane są tam również usługi fryzjerskie i kosmetyczne, kąpiele, masaże i inne. Bardzo często chorzy odnajdują sens i cel w życiu poprzez spotkania z psychologami i kapłanami, którzy organizują różne nabożeństwa, spotkania z Bogiem czy nawet rekolekcje. Ponadto chorzy mają możliwość zawierania nowych przyjaźni, odkrywanie twórczej ekspresji i mogą aktywnie uczestniczyć w rozmaitych programach artystycznych przygotowywanych przez wolontariuszy. Przebywanie chorych poza domem pozwala również ich rodzinom na wypoczynek i daje im możliwość na załatwienie swoich osobistych i rodzinnych spraw;

— opieka stacjonarna — sprawowana jest w hospicjach lub wydzielonych do tego oddziałach opieki paliatywnej w szpitalach przez całą dobę. Tutaj przyjmowani są pacjenci, którzy nie mają zapewnionej należytej opieki w domu, bądź warunki materialne nie pozwalają na przebywanie chorego w domu. Bardzo często do ośrodka stacjonarnego przyjmowani są pacjenci z objawami niemożliwymi do złagodzenia w warunkach domowych. Do ośrodków stacjonarnych mogą być przyjmowani na czas ograniczony, np. do opanowania bólu i ustawienia leczenia przeciwbólowego, czy też aby umożliwić rodzinie odpoczynek. Średni okres hospitalizacji w ośrodku stacjonarnym wynosi 9 dni. W skład oddziału opieki stacjonarnej wchodzi wielodyscyplinarny zespół ludzi związany z zawodem medycznym: lekarze różnych specjalności, wykwalifikowane i przeszkolone pielęgniarki, salowe, rehabilitanci; oraz nie związani

---

<sup>40</sup> Zob. Hołubicki, *Opieka paliatywna i hospicyjna w Polsce*, dz. cyt. s. 15.

z zawodem medycznym: psycholodzy, kapelani, pracownicy socjalni, wolontariusze, pracownicy fizyczni (kucharze, praczki, sprzątaczk, zaopatrzeniowcy, magazynierzy, kierowcy, konserwatorzy, itp.) oraz pracownicy księgowości. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) przewiduje potrzebę 5 łózek opieki stacjonarnej na 100 tys. ludności;

— opieka ambulatoryjna — prowadzona jest w poradniach leczenia bólu, poradniach opieki paliatywnej i hospicyjnej. przeznaczona jest dla chorych, którzy o własnych siłach zdolni są do zgłoszenia się do tych jednostek. Poradnie te są ściśle związane z zespołami opieki domowej i stanowią bazę dla tej działalności;

— zespoły wspierające — działają na terenie szpitali i zakładów pielęgnacyjno-opiekuńczych. Zajmują się chorymi tych zakładów, którzy znajdują się w końcowej fazie choroby. Zespoły te pełnią również rolę edukacyjną i konsultacyjną dla innych jednostek służby zdrowia. W Polsce funkcjonuje 16 takich zespołów;

— opieka nad osieroconymi rodzinami — opieka nad rodziną polega na wsparciu emocjonalnym, psychicznym, społecznym, a w razie potrzeby i materialnym rodzinom, które nie potrafią sobie poradzić z utratą bliskiej osoby. Opieka ta jest integralną częścią troski o umierającego.<sup>41</sup>

Dla prawidłowego zorganizowania opieki nad ciężko chorymi należy zdać sobie sprawę z sytuacji chorego i zadań, które mamy do spełnienia. Osobę opiekującą się chorym powinny cechować: życzliwość, chęć niesienia pomocy, umiejętność nawiązywania kontaktu, takt, dyskrecja, zdolność obserwacji i oceny stanu chorego dla eliminacji czynników stresujących. Niejednokrotnie trzeba pełnić rolę opiekuna, informatora, osoby zaufanej i zastępcy rodziny.<sup>42</sup>

---

<sup>41</sup> Człowiek po stracie kogoś bliskiego niekiedy nie jest zdolny do stawienia czoła rzeczywistości, czuje się pozbawiony wszelkiej pomocy i nadziei. Jeżeli natomiast ma skłonności do jakiejś choroby, to w tym czasie (tego steru) może się ona ujawniać. Słuszne więc wydaje się tutaj powiedzenie, że „ze zgrzyoty można naprawdę umrzeć”. Przeprowadzone badania nad osieroconymi wykazują, że konsekwencją żałoby w 1/3 przypadków są nerwice, ze szczególną tendencją do stanów depresyjno-łękowych obciążających serce i żołądek, nadciśnienie tętnicze, zapalenie jelita grubego, choroba wrzodowa, bóle głowy, zawał. W badaniach nie zauważono znaczącej różnicy między skutkami śmierci nagłej i spodziewanej. W tych ostatnich przeważają jednak skutki typu psychoneurotycznego, tj. bóle głowy, bezsenność, wyczerpanie fizyczne i psychiczne. Uwarunkowane jest to prawdopodobnie z powodu napięcia i zmęczenia wywołanego ciężarem opieki. Por. F. Antonelli, *Oblicza śmierci*, dz. cyt., s. 168. Potrzebę opieki nad osieroconymi rodzinami podkreślają w szczególności: P. Neyster, K.H. Schmitt, *Denn sie getröstet werden. Das Handbuch zu Leid und Trauer, Sterben und Tod*, München 1993; H. Pera, *Sterbende verstehen. Ein praktischer Leitfaden zur Sterbebegleitung*, Freiburg i.Br. 1995; L. Bickel, D. Tausch-Flammer, *Spiritualität der Sterbebegleitung. Wege und Erfahrungen*, Freiburg i.Br. 1997 oraz M. Müller, M. Schnegg, *Unwiederbringlich — Vom Sinn der Trauer. Hilfen bei Verlust und Tod*, Freiburg-Basel-Wien 1997.

<sup>42</sup> J. Tippe-Piętkowska, *Organizowanie opieki nad umierającym w domu*, w: *Gościna w sercu*, Szczecin nr 1(1996), s. 17.

Opieka nad człowiekiem umierającym najmocniej angażuje emocjonalnie opiekunów hospicyjnych. Dr M. Siemińska po przeprowadzeniu badań wśród pracowników opieki paliatywnej<sup>43</sup> dochodzi do następujących wniosków: pracującym wśród osób terminalnie chorych pomocne są przede wszystkim działania na rzecz chorego, tj. uczucie, że mogą pomóc innym, kilkudniowe przemyślenia, jak pokierować chorym, by zmniejszyć cierpienie, wsłuchanie się w potrzeby chorego, trzymanie i głaskanie ręki chorego, dogłębne poznanie sytuacji, w jakiej znajduje się chory. Odpowiadając na drugie pytanie badani w trudnej sytuacji najczęściej odwołują się do modlitwy, spaceru, literatury, muzyki.<sup>44</sup>

Posługa umierającym jest jedną ze szczególnych dróg ewangelizacji człowieka i świata. Człowiek stojący u kresu życia, szuka i pragnie mieć przy sobie kogoś, kto mu będzie towarzyszyć do bram zbawienia. Godnymi miejscami do tego celu są hospicja i dobrze zorganizowana w nich holistyczna opieka.

## POMOCE DUSZPASTERSKIE

165

*Ks. Roman Karwacki*

### Duch Święty uświęca Kościół

Wyznając wiarę słowami *Symbolu Apostolskiego (Skład Apostolski)* mówimy: *Wierzę... w święty Kościół powszechny*. Wyjaśniając przymiot świętości Kościoła Tomasz z Akwinu pisze: „Kościół Chrystusa jest święty. Świątynia Boga jest święta, a tą świątynią jesteście wy (1 Kor 3,17). Stąd słowa *sanctam Ecclesiam*. Wierni tego zgromadzenia (*congregatio*) są święci z czterech powodów. Po pierwsze — podobnie jak podczas konsekracji Kościół został obmyty materialnie, tak wierni zostali obmyci przez krew Chrystusa, Ap 1,5: *który nas miluje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów* oraz Hbr 13,12: *Jezus, aby krwią swoją uświęcić lud, cierpiał*. Po drugie, przez namaszczenie. Podobnie jak Kościół otrzymuje namaszczenie, tak i wierni zostali namaszczeni, aby byli konsekrowani namaszczeniem duchowym, inaczej nie byłiby «chrześcijanami», ponieważ «Chrystus» znaczy «Namaszczony». Namaszczenie to jest łaską Ducha Świętego: 2 Kor 1,21: *Tym, który nas namaścił, jest Bóg*; 1 Kor 6,11:

---

<sup>43</sup> Temat badań: jak badani radzą sobie z emocjami i co najczęściej robią po trudnych sytuacjach w swojej pracy? Zob. *Emocje zaangażowanych w opiekę nad człowiekiem umierającym*, w: *Gościna w sercu*, nr 1(1996), s. 18.

<sup>44</sup> Zob. tamże.

zostaliście... uświęceni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez Ducha Boga naszego. Po trzecie, przez zamieszkiwanie Trójcy Świętej, ponieważ miejsce, gdzie mieszka Bóg, jest święte: por. Rdz 28,17; Wj 3,5: *naprawdę święte jest to miejsce* oraz Ps 93(92),5: *domowi Twojemu przystoi świętość, o Panie*. Po czwarte, ponieważ wzywany jest Bóg: Jr 14,9: *Ty jesteś wśród nas, Panie, a imię Twoje zostało wezwane nad nami*. Trzeba więc czuwać, abyśmy, będąc w ten sposób uświęceni, nie plamili grzechem swojej duszy, która jest świątynią Bożą. Jak mówi Apostoł w 1 Kor 3,17: *jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg*.<sup>1</sup> W pierwotnym, greckim tekście *Symbolu Apostolskiego* wyznanie wiary w Ducha Świętego było jednocześnie wyznaniem wiary w Kościół.<sup>2</sup> Tomasz z Akwinu omawiając dzieło uświęcenia podkreśla logiczną więź między artykułem o *Duchu Świętym* a artykułem o *świętym Kościele powszechnym*. Píše: „Podobnie jak w człowieku jest jedna dusza i jedno ciało, chociaż członków wiele, tak i Kościół katolicki jest jednym ciałem, składającym się z wielu członków. Natomiast duszą ożywiającą to ciało jest Duch Święty. Stąd po wyznaniu wiary w Ducha Świętego dajemy wyraz swej wierze w Kościół, mówiąc: «Wierzę w święty Kościół powszechny». Kościół znaczy tyle co *zgrupowanie*. «Kościół święty» jest zatem «zgrupowaniem wiernych», a każdy chrześcijanin jest jego członkiem. Kościół jest Świątym przez obmycie we Krwi Chrystusa, przez namaszczenie łaską Ducha Świętego, przez zamieszkiwanie Trójcy, przez wzywanie imienia Bożego w duszy będącej świątynią, której nie można już bezceścić (por. 1 Kor 3,17)».<sup>3</sup>

Duch Święty stale uświęca Kościół. Wielcy scholastycy komentując artykuły *Symbolu wiary o Duchu Świętym* oraz o *Kościele* podkreślali uświęcające działanie Ducha Świętego.<sup>4</sup> Albert Wielki pisze: „Mówimy *święty Kościół*. Każdy artykuł wiary opiera się na odwiecznej prawdzie Bożej, a nie na prawdzie stworzonej, ponieważ wszelkie stworzenie jest zawodne i nie ma pewnej prawdy. Tak więc ten artykuł należy odnieść do dzieła Ducha Świętego, to znaczy do słów: *Wierzę w Ducha Świętego*, nie tylko samego w sobie, o czym mówi poprzedni artykuł, lecz także wierzę w Ducha, którego dziełem jest uświęcanie Kościoła. Udziela On tej świętości przez sakramenty, przez cnoty i dary, które rozdaje, aby dokonać dzieła uświęcenia, a wreszcie przez cuda i łaski typu charyzmatycznego (*et donis gratis datis*), takie jak mądrość, umiejętność, wiara, rozróżnianie duchów, uzdrowienia, prorocтво i wszystko, co Duch Święty daje, aby okazać świętość Kościoła».<sup>5</sup> Natomiast Sobór Watykański II uczy: „Kiedy

<sup>1</sup> Tomasz z Akwinu, *Collationes de „Credo in Deum”*, a. IX.

<sup>2</sup> Zob. J. Ratzinger, *Einführung in das Christentum*, München 1985, s. 275.

<sup>3</sup> Tomasz z Akwinu, *Collationes de „Credo in Deum”*, a. IX.

<sup>4</sup> Zob. Aleksander z Halles, *Summa*, lib. II, pars III, inq. 2, tract. 2, q. 2 tit. I, nr XVI; Albert Wielki, *In III sent.* d. 25, q. 2, a. 2c; Tomasz z Akwinu, *Sum. theol.* II-III, q. 1, a. 9.

<sup>5</sup> Albert Wielki, *De sacrificio Missae* II c. 9, art. 9.



zaś dopełniło się dzieło, którego wykonanie Ojciec powierzył Synowi na ziemi (por. J 17,4), zesłany został w dzień Zielonych Świąt Duch Święty, aby Kościół ustawicznie uświęcał i aby w ten sposób wierzący mieli przez Chrystusa w jednym Duchu dostęp do Ojca (por. Ef 2,18). On to właśnie jest Duchem życia, czyli źródłem wody tryskającej na żywot wieczny (por. J 4,14; 7,38-39); przez Niego Ojciec ożywia ludzi umarłych na skutek grzechu, zanim śmiertelne ich ciała wskrzesi w Chrystusie (por. Rz 8,10-11). Duch mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych jak w świątyni (por. 1 Kor 3,16; 6,19); w nich przemawia i daje świadectwo przybrania za synów (por. Ga 4,6; Rz 8,15-16 i 26). Prowadząc Kościół do wszelkiej prawdy (por. J 16,13) i jednocząc we wspólnocie (*in communione*) i w posłudze, uposaża go w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne, i przy ich pomocy nim kieruje oraz owocami swoimi go przyozdabia (por. Ef 4,11-12; 1 Kor 12,4; Ga 5,22). Mocą Ewangelii utrzymuje Kościół w ciągłej młodości, ustawicznie go odnawia i do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem prowadzi. Albowiem Duch i Oblubienica mówią do Pana Jezusa: Przyjdź! (por. Obj 22,17). Tak to cały Kościół okazuje się jako «lud zjednoczony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego»<sup>6</sup>.

Duch Święty, który uświęca Kościół jest Sprawcą promieniowania świętości. W Kościele istnieje bowiem ścisły związek pomiędzy darem Ducha Świętego a powołaniem wiernych do świętości. Na ten ścisły związek zwrócił uwagę Sobór Watykański II: „Chrystus, Syn Boży, który wraz z Ojcem i Duchem Świętym doznaje czci jako «sam jeden Święty», umiłował Kościół jako oblubienicę swoją, siebie samego zań wydając, aby go uświęcić (por. Ef 5,25-26); złączył go też ze sobą jako ciało swoje i hojnie obdarzył darem Ducha Świętego na chwałę Bożą. Toteż wszyscy w Kościele, niezależnie od tego, czy należą do hierarchii, czy są przedmiotem jej funkcji pasterskiej, powołani są do świętości, zgodnie ze słowami Apostoła: «Albowiem wołą Bożą jest uświęcenie wasze» (1 Tes 4,3; por. Ef 1,4). Ta zaś świętość Kościoła nieustannie ujawnia się i ujawniać się powinna w owocach łaski, które Duch rodzi w wiernych; rozmaicie wyraża się ona u poszczególnych ludzi, którzy we właściwym sobie stanie życia dążą do doskonałości miłości, będąc zbudowaniem dla innych; w pewien właściwy sobie sposób wyraża się ona w praktykowaniu rad, które zwykło się nazywać ewangelicznymi. To praktykowanie rad ewangelicznych, dzięki pobudzeniu przez Ducha Świętego, podejmowane przez licznych chrześcijan bądź prywatnie, bądź w zatwierdzonych przez Kościół warunkach czy stanie, daje w świecie i dawać powinno wspaniałe świadectwo i przykład tej właśnie świętości»<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 4.

<sup>7</sup> Tamże, n. 39.

Ks. Stanisław Kisiel

### Zadania katechezy w świetle dokumentów Stolicy Apostolskiej

I. Papież Jan Paweł II w *Catechesi tradendae* — *O katechizacji w naszych czasach* z 1979 r. podaje definicję katechezy: „Katecheza jest wychowaniem w wierze dzieci, młodzieży i dorosłych, a obejmuje przede wszystkim nauczanie doktryny chrześcijańskiej, przekazywane na ogół w sposób systematyczny i całościowy, dla wprowadzenia wierzących w pełnię życia chrześcijańskiego” (CT, n. 18).

Skoro katecheza jest wychowaniem, sięgnijmy do DWCH (z r. 1965), aby przyjrzeć się zadaniom wychowania chrześcijańskiego: „Wychowanie to zdąża nie tylko do pełnego rozwoju osoby ludzkiej..., lecz ma na względzie przede wszystkim to, aby ochrzczeni, wprowadzani stopniowo w tajemnicę zbawienia, stawali się z każdym dniem coraz bardziej świadomi otrzymanego daru wiary. Niechaj uczą się chwalić Boga Ojca w duchu i prawdzie (por. J 4,23), zwłaszcza w kulcie liturgicznym; niechaj wprawiają się w prowadzeniu własnego życia wedle nowego człowieka w sprawiedliwości i świętości prawdy (Ef 4,22-24); w ten sposób niech stają się ludźmi doskonałymi na miarę wieku pełności Chrystusowej (por. Ef 4,13) i przyczyniają się do wzrostu Ciała Mistycznego... jako też uczą się pomagać w chrześcijańskim kształtowaniu świata...” (n. 2).

Na tej podstawie DWCH stawia cztery zadania przed katechizacją:

„Katechizacja... oświeca i wzmacnia wiarę, karmi życie wedle ducha Chrystusowego, doprowadza do świadomego i czynnego uczestniczenia w misterium liturgicznym i pobudza do działalności apostolskiej” (n. 4).

Do tych zadań katechizacji *Catechesi tradendae* dodaje dwa nowe: „działalność apologetyczną, czyli poszukiwanie argumentów skłaniających do uwierzenia” i „pełne uczestnictwo we wspólnocie kościelnej” (n. 18). Są to zadania szczególnie ważne w katechizacji młodzieży.

Nowe *Dyrektorium ogólne o katechizacji* (Watykan 1997 — Pallottinum 1998) tak formułuje zadania katechezy (nn 85-86):

1. Rozwijanie poznania wiary,
2. Wychowanie liturgiczne,
3. Formacja moralna,
4. Nauczanie modlitwy,
5. Wychowanie do życia wspólnotowego,
6. Wprowadzenie do misji.

Porównując zadania katechizacji podawane w kolejnych chronologicznie dokumentach kościelnych możemy stwierdzić rozwój myśli kościelnej na ten

temat. W *Dyrektorium* wystąpiło nowe zadanie „rozwijanie poznania wiary” i „nauczanie modlitwy”. Te, zdawałoby się nowe zadania, zawierały się w poprzednich czterech DWCH 4 i CT 18, tu jednak zostały wyeksponowane jako odrębne, których nie można zaniedbać. Gdzie jednak zapodziało się, tak ważne dla młodzieży, „poszukiwanie argumentów skłaniających do uwierzenia”? Są one wymienione wcześniej, w innej formie, przy zadaniach religii w szkole, równocześnie z podziałem uczniów na trzy grupy: „Nauczanie religii w szkole pomaga uczniom wierzącym w lepszym zrozumieniu orędzia chrześcijańskiego w odniesieniu do wielkich problemów egzystencjalnych wspólnych religiom i charakterystycznych dla każdej istoty ludzkiej, w odniesieniu do wizji życia rozpowszechnionej w kulturze i głównych problemów moralnych, z jakimi boryka się dzisiaj ludzkość.

Uczniowie zaś, którzy poszukują lub doświadczają wątpliwości religijnych, będą mogli odkryć w nauczaniu religii w szkole, czym właściwie jest wiara w Jezusa Chrystusa, jakie są odpowiedzi, jakich Kościół udziela na ich pytania, i korzystają z okazji lepszego przeanalizowania własnej decyzji.

Jeśli zaś uczniowie są niewierzący, nauczanie religii w szkole nabiera cech misyjnego głoszenia Ewangelii, czyli prowadzenia do wiary, do której wzrostu i dojrzałości będzie potem, ze swej strony, prowadzić katecheza w kontekście wspólnotowym” (n. 75).

II. Przyjrzyjmy się więc szczegółowym sformułowaniom *Dyrektorium* na temat poszczególnych zadań katechezy (zacytuję jedynie fragmenty).

### 1. Rozwijanie poznania wiary.

„Katecheza powinna prowadzić do «stopniowego uchwycenia (zrozumienia) całej prawdy o planie Bożym», wprowadzając uczniów Jezusa Chrystusa do poznania Tradycji i Pisma świętego, które jest «wzniosłym poznaniem Jezusa Chrystusa» (Flp 3,8). Poglębianie w poznaniu wiary oświeca po chrześcijańsku życie ludzkie, umacnia życie wiary oraz uzdalnia do uzasadnienia jej w świecie. Przekazanie Symbolu wiary, streszczenie Pisma świętego i wiary Kościoła, wyraża realizację tego zadania” (n. 85).

Tak więc rozwijanie poznania wiary ma następować stale i systematycznie w oparciu o Pismo święte i Urząd Nauczycielski Kościoła. Przeżycie religijne, tak bardzo akcentowane przez niektóre szkoły katechetyczne, nastąpi po poznaniu i równocześnie z poznaniem wiary. Budzenie sentymentalnych przeżyć bez oparcia na prawdach wiary, nazywało się kiedyś modernizmem, i było przez Kościół dezaprobowane. Nie należy więc wracać do tego, co wcześniej zostało odrzucone.

Rozwijanie poznania wiary zapobiegnie także wejściem młodzieży w różne sekty, które ostatnio rozwijają swoją działalność, bazując na ignorancji religijnej młodzieży. Kto pozna dobrze i wszechstronnie wiarę chrześcijańską, ten nie da się zafascynować pseudoprawdami sekciarskimi.

Rozwijanie poznania wiary jest więc bardzo aktualne tu i dziś (*hic et nunc*). U młodzieży będzie ono obejmować także poznanie światopoglądu chrześcijań-

skiego opartego na Piśmie świętym i zharmonizowanego z wiedzą filozoficzną i naukową. Ten „globalny” światopogląd chrześcijański obiektywny powinien stać się osobistym światopoglądem subiektywnym każdego uczestnika katechizacji i religii w szkole.

## 2. Wychowanie liturgiczne.

Tak sformułowane zadanie wskazuje, że chodzi tu o coś więcej niż samo wdrażanie do praktyk religijnych. „Dlatego katecheza, oprócz ukazywania znaczenia liturgii i sakramentów, powinna wychowywać uczniów Jezusa Chrystusa do modlitwy, dziękczynienia, czynienia pokuty, odmawiania modlitw z ufnością, do ducha wspólnoty, właściwego zrozumienia symboliki, ponieważ wszystko to jest konieczne do prawdziwego życia liturgicznego” czyli „komunii z Jezusem Chrystusem w sakramentach, a szczególnie w Eucharystii. Kościół gorąco pragnie, by wszyscy wierni chrześcijanie byli przygotowani do uczestniczenia pełnego, świadomego i czynnego, jakiego domagają się natura samej liturgii i godność ich kapłaństwa chrzcielnego” (n. 85). Tak więc wychowanie liturgiczne wypływa z powszechnego kapłaństwa wiernych.

## 3. Formacja moralna.

„Katecheza powinna przekazywać uczniom postawy Nauczyciela. Podejmą oni w ten sposób drogę przekształcenia wewnętrznego, uczestnicząc w Misterium Paschalnym Pana, przejdą ze starego do nowego człowieka doskonałego w Chrystusie. Kazanie na Górze, w którym Jezus podejmuje na nowo dekalog i wyciska na nim ducha błogosławieństw, jest nieodzownym punktem odniesienia dla formacji moralnej. Ewangelizacja jest również przepowiadaniem i propozycją określonej moralności, ukazuje całą swoją moc interpelującą, gdy wraz ze słowem głoszonym umie ofiarować także słowo przeżywane. To świadectwo moralne, do którego przygotowuje katecheza, powinno umieć pokazać konsekwencje społeczne wymagań ewangelizacyjnych” (n. 85).

W tym miejscu pragnę zacytować DWCH na temat celu wychowania chrześcijańskiego: „Prawdziwe wychowanie zdąża do kształtowania osoby ludzkiej w kierunku jej celu ostatecznego, a równocześnie do dobra społeczności, których człowiek jest członkiem i w których obowiązkach, gdy dorośnie, będzie brał udział... Trzeba ich przygotować do uczestniczenia w życiu społecznym, aby mogli włączać się czynnie w różne zespoły ludzkiej społeczności i chętnie zabiegali o wspólne dobro” (n. 1).

Tak więc realizacja formacji moralnej katechizowanych w duchu ewangelicznym prowadzi do osiągnięcia doczesnego i ostatecznego celu wychowania chrześcijańskiego. A celem doczesnym jest socjalizacja — uspołecznienie wychowanków.

## 4. Nauczanie modlitwy.

To zadanie zawierało się w zadaniach liturgicznych poprzednich dokumentów kościelnych, w *Dyrektorium* zaś zostało wyodrębnione jako ważne, którego nie należy zaniedbać ani pominąć.

„Komunia z Jezusem prowadzi uczniów do przyjęcia postawy modlitwnej i kontemplacyjnej, jaką posiadał Nauczyciel. Nauczyć modlić się z Jezusem to znaczy modlić się tymi samymi uczuciami, z jakimi On zwracał się do Ojca: adoracja, uwielbienie, dziękczynienie, synowskie zaufanie, prośba, podziw dla Jego chwały. Te uczucia odzwierciedlają się w modlitwie *Ojciec nasz*, której Jezus nauczył uczniów i która jest wzorem wszelkiej modlitwy chrześcijańskiej. Przekazanie *Modlitwy Pańskiej*, syntezy całej Ewangelii, jest więc prawdziwym wyrażeniem realizacji tego zadania. Kiedy katecheza jest przeniknięta klimatem modlitwy, wtedy praktykowanie całego życia chrześcijańskiego osiąga swoją głębię. Ten klimat staje się szczególnie konieczny, gdy katechumen i katechizowani stykają się z najbardziej wymagającymi aspektami Ewangelii i czują się słabi lub gdy zdumieni odkryją działanie Boga w ich życiu” (n. 85).

Zgodnie z tymi dyrektywami należałoby z reguły modlić się po każdej katechezie w sposób nie szablonowy. Oznacza to, by forma i treść modlitwy były związane z treścią katechezy i z niej wypływały. Można także włączać modlitwę w sam bieg katechezy, lecz także w nieszablonowy sposób. Zostawiamy to pomysłowości katechetów.

#### 5. Wychowanie do życia wspólnotowego.

„Katecheza uzdalnia chrześcijanina do życia we wspólnocie... Życia chrześcijańskiego we wspólnocie nie można improwizować, lecz trzeba starannie do niego wychowywać... Wszystkie postawy łączą miłość braterska («miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem» [J 13,34])”.

„W rozwijaniu zmysłu wspólnotowego katecheza będzie się bardzo troszczyć o wymiar ekumeniczny i będzie zachęcać do postaw braterskich w stosunku do innych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich...” (n. 86).

Ten wymiar ekumeniczny jest szczególnie potrzebny na tych terenach, gdzie są obok siebie różne Kościoły. Podstawą postawy ekumenicznej jest miłość Boga i bliźniego.

#### 6. Wprowadzenie do misji.

Zadanie to pokrywa się z kształtowaniem postaw apostoelskich wskazywanych przez inne dokumenty kościelne. „Katecheza jest również otwarta na dynamizm misyjny. Stara się ona uzdolnić uczniów Jezusa do obecności, jako chrześcijan, w społeczeństwie, w życiu zawodowym, kulturowym i społecznym. Będzie przygotowywać ich także do ofiarowania ich współdziałania w różnych zadaniach eklezjalnych, zgodnie z powołaniem każdego. Jest także ważne wykorzystywanie każdego środka, by wzbudzić powołanie kapłańskie i szczególne poświęcenie się Bogu w różnych formach życia zakonnego i apostoelskiego oraz zapalić w sercach specyficzne powołanie misyjne” (n. 86).

„Zadania katechezy stanowią zatem bogatą, zróżnicowaną i wieloaspektową całość i wszystkie są potrzebne. Jak dla organizmu ludzkiego jest konieczne, by funkcjonowały wszystkie jego narządy, tak dla dojrzewania życia chrześcijańskiego jest niezbędne kultywowanie wszystkich jego wymiarów: poznania

wiary, życia liturgicznego, formacji moralnej, modlitwy, przynależności wspólnotowej, ducha misyjnego. Jeśli katecheza pominie jeden z nich, wiara chrześcijańska nie osiągnie w pełni swego rozwoju” (n. 87).

III. „*Dyrektorium ogólne o katechizacji* rozróżnia nauczanie religii w szkole i katechezę. Dla nas, w naszych warunkach, między jednym i drugim jest znak równości, dlatego też do religii w szkole stosujemy także postulaty dotyczące katechez, jest to bowiem katecheza w szkole.

*Dyrektorium* podkreśla, że „jest konieczne, by nauczanie religii w szkole jawiło się jako przedmiot, który wymaga takiej samej systematyczności i organizacji, jak inne przedmioty. Powinno ono ukazywać orędzie i wydarzenie chrześcijańskie z taką samą powagą i głębią, z jaką przedstawiają swoje treści inne przedmioty...” (n. 73).

Katecheza winna się opierać na Piśmie świętym i Katechizmie Kościoła Katolickiego. *Dyrektorium* podkreśla to z naciskiem: „Katecheza nie jest w końcu niczym innym, jak żywym i znaczącym przekazywaniem tych dokumentów wiary” (n. 128). *Dyrektorium* kładzie także nacisk na konieczność integralności orędzia ewangelicznego. W CT czytaliśmy: „Kto w jakimkolwiek punkcie narusza integralność orędzia, ten tym samym niebezpiecznie wyjawia samą katechezę i zagraża jej owocom, których mają prawo po niej oczekiwać sam Chrystus i wspólnota kościelna... Żadnemu katechecie nie wolno własną powagą dzielić dziedzictwa wiary na to, co on uważa za ważne i nieważne, aby potem jednego nauczać, a drugie przemilczeć” (n. 30).

*Dyrektorium* także podejmuje ten temat: „Podstawowym kryterium katechez jest ochrona integralności orędzia, unikanie jego przedstawień częściowych i zniekształconych: by danina jego wiary była doskonała, każdy z uczniów Jezusa ma prawo otrzymać słowo wiary, pełne i całkowite w swej ostrości i sile; nie może ono być okaleczone, zafałszowane i zubożone” (n. 111).

Zakończmy nasze rozważania postulatami *Dyrektorium* dotyczącymi katechez młodzieżowej. Oprócz powyższych postulatów, które odnoszą się także do katechez młodzieżowej, „powinno się zaproponować dla młodzieży katechezę w nowym kształcie, otwartą na wrażliwość i problemy jej wieku, które mają charakter teologiczny, etyczny, historyczny, społeczny” (n. 184).

IV. Z radością stwierdzam, że postulaty powyższe dokumentów Stolicy Apostolskiej są zrealizowane w katechezach dla młodzieży szkół średnich pt.: *Kościół Chrystusa* dla wszystkich czterech klas. I będą realizowane w opracowaniach materiałów na religię dla szkół podstawowych *Bóg jest miłością*. Już są wydane trzy: dla klas drugich, piątych i szóstych. Zgłosiłem propozycję całego programu do Komisji Katechetycznej Episkopatu i stopniowo będą te materiały opracowywane na całą szkołę podstawową i gimnazjum. Cieszyłbym się bardzo, gdyby katecheci wnieśli swój wkład w opracowanie tych materiałów.

## SPIS TREŚCI

### DZIAŁ URZĘDOWY

#### Stolica Apostolska

151. Orędzie Ojca Świętego na Światowy Dzień Misyjny 1998 r. .... 525

#### Biskup Siedlecki

152. Słowo Biskupa Siedleckiego na 54. Tydzień Miłosierdzia ..... 530  
153. Słowo Biskupa Siedleckiego przed Wyborami Samorządowymi ..... 532  
154. Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona podczas Inauguracji roku na Instytucie Teologicznym ..... 534  
155. Słowo Biskupa Siedleckiego z okazji 20-lecia pontyfikatu Ojca Świętego ..... 536  
156. Słowo Pasterskie Biskupa Siedleckiego podczas inauguracji roku akademickiego w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Siedleckiej ..... 538  
157. Zmiany wśród duchowieństwa ..... 541

### DZIAŁ NIEURZĘDOWY

#### Z życia Diecezji

158. *Ks. Ryszard Borkowski*, Jak Kościół postrzega szkołę katolicką? .... 542  
159. *Ks. Ryszard Borkowski*, II Siedleckie Dni Społeczne ..... 544

#### Wyższe Seminarium Duchowne

160. *Ks. Jan Zbigniew Celej*, Homilia podczas inauguracji roku akademickiego 1998/99 ..... 546  
161. *Ks. Jan Zbigniew Celej*, Sprawozdanie za rok akademicki 1997/98 .. 548

#### Formacja stała kapłanów

162. *Ks. Roman Karwacki*, Ministerium ecclesiasticum ..... 553

163. *Ks. Jan Dzięga*, Wskazania katechetyczne w Diecezji Siedleckiej na rok szkolny 1998/99 ..... 555
164. *O. Marek Wasztyl*/fDP, Opieka paliatywna jako kompleksowa pomoc osobom terminalnie chorym na nieuleczalne choroby ..... 557

### **Pomoce duszpasterskie**

165. *Ks. Roman Karwacki*, Duch Święty uświęca Kościół ..... 570

### **Pomoce katechetyczne**

166. *Ks. Stanisław Kisiel*, Zadania katechezy w świetle dokumentów Stolicy Apostolskiej ..... 573

172. Słowo Biskupa Siedleckiego na 24 Tydzień Miłosierdzia ..... 530

173. Słowo Biskupa Siedleckiego przed Wybitnym Samorządowym ..... 532

174. Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona podczas inauguracji roku ..... 534

na Instytucie Teologicznym ..... 534

175. Słowo Biskupa Siedleckiego z okazji 20-lecia pontyfikatu Ojca ..... 536

Świętego ..... 536

176. Słowo Pastorskie Biskupa Siedleckiego podczas inauguracji roku ..... 538

akademickiego w Wyższym Seminarium Duchowym Diecezji Sied- ..... 538

leckiej ..... 541

177. Zmiany wśród duchowieństwa ..... 541

## **DZIAŁ NIEURZĘDOWY**

X Tydzień Diecezji ..... 542

178. Ks. Władysław Borkowski, Jak Kościół powinien służyć katolikom? ..... 542

179. Ks. Władysław Borkowski, II Siedleckie Dni Spokojne ..... 544

Wyższe Seminarium Duchowe ..... 546

180. Ks. Jan Zbigniew Ciel, Homilia podczas inauguracji roku akademickiego ..... 546

1998/99 ..... 548

181. Ks. Jan Zbigniew Ciel, Spomnienie na rok akademicki 1997/98 ..... 548

Formacja stała kapłanów ..... 552

182. Ks. Roman Karwacki, Ministerium ecclesiarum ..... 552



ISSN 1230-7165

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka,  
08-100 Siedlce, ul. Piłsudskiego 62  
Redaktor Naczelny: Ks. Roman Karwacki

Druk: Zakład Produkcyjno-Usługowy IP, 00-279 Warszawa, ul. Dziekania 1